JEŹDZIEC i HODOWCA



987

14

JEŹDZIEC i HODOWCA.



987

14

SKŁAD
DYWANÓW
PERSKICH

YOUSSOF PARVARI

Ekspertyza, kupno, sprzedaż i komis.

Przy składzie pracownia.

Reparacja, pranie, czyszczenie.



WARSZAWA, UL. WARECKA 9

TELEFON 692-86.

ZAKŁAD KRAWIECKI
WOJSKOWY, CYWILNY i SPORTOWY

A. KARTON

Warszawa, Nowy Świat 28

TELEFON Nr. 6-71-47.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 70259.

SPECJALNOŚĆ: Bryczessy angielskie, amazonki i kostjumy narciarskie

---

Wiedeńska Pracownia Ubiorów Męskich

FR. ŠACH'A

W WARSZAWIE, CHMIELNA 34,
telefon 208-10, (I-sze piętro, front)

Wykonywa wszelkie ubiory sportowe z własnych i powierzonych materiałów.

Specjalność: redingoty i amazonki krojem męskim.

Magazyn Konfekcji
MĘSKIEJ

H. SZLASZEWSKI

WARSZAWA,
Al. Jerozolimska 3a
Telefon nr. 8-95-74

JEŹDZIEC I HODOWCA

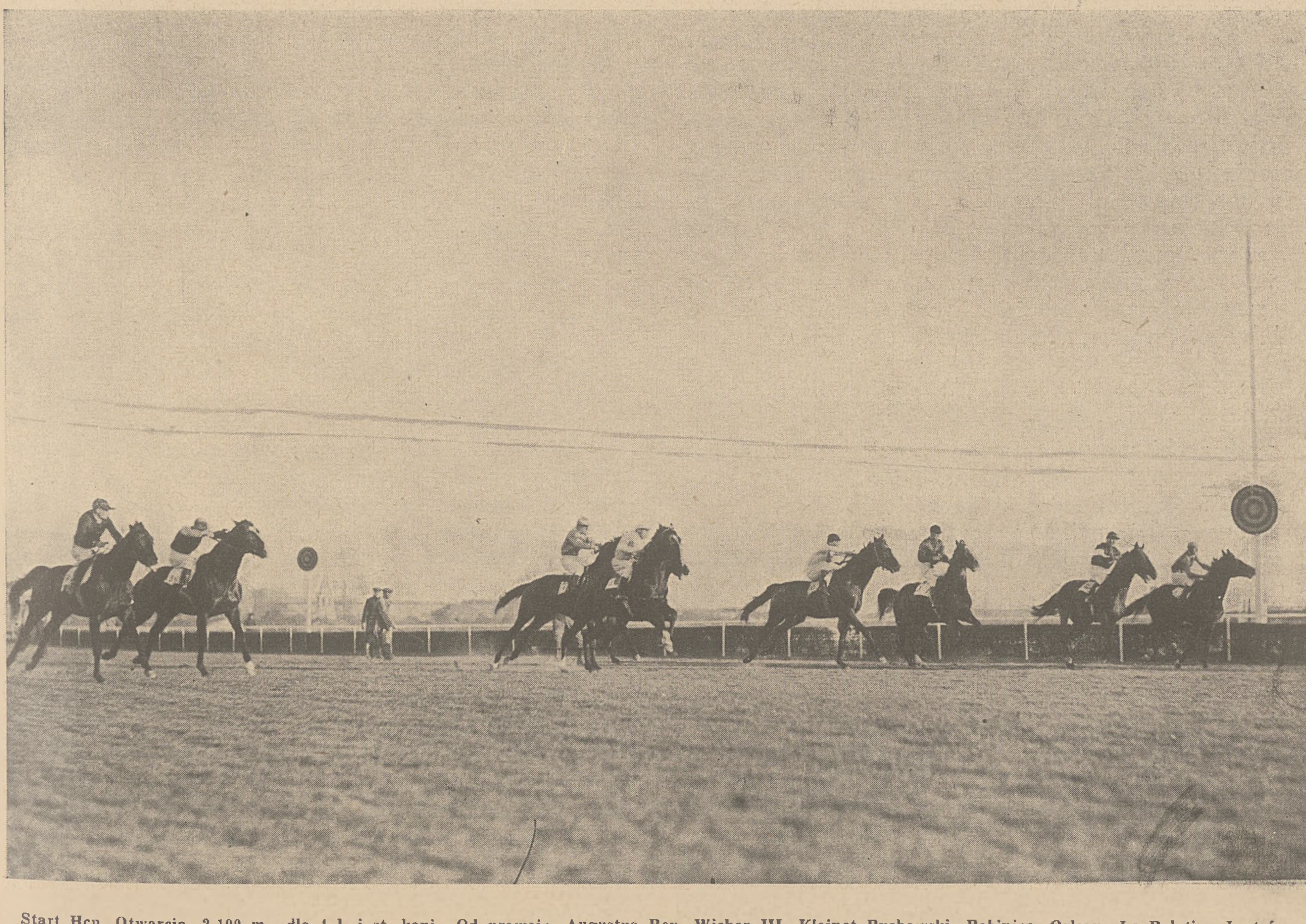
14

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVI. WARSZAWA, 10 MAJA 1937 R.

TREŚĆ Nr. 14:

Ostatni dzwonek — Eques. Z dekady. Ku ustaleniu „półkrwi" (ciąg dalszy) — Maksymilian Szczepski, Naczelnik Wydz. Wytw. Zwierz. Pomorskiej I. R. Nowy kierunek hodowli w Czechosłowacji — R. Koń — skoczek w pracy mu przyrodzonej (ciąg dalszy) — Władysław Krzywda-Zgorzelski. Wyścigi zagranicą. Anglia — Brown Jack. Jeden dzień w Gnieźnie — Leon Kon. Otwarcie sezonu wyścigów konnych Katowice. Drobne nieścisłości — Aleksander Danilczuk. Kronika krajowa i zagraniczna.



Start Hcp. Otwarcia, 2.100 m., dla 4 l. i st. koni. Od prawej: Augustus Rex, Wicher III, Klejnot Bychawski, Babinicz, Orlean, Le Palatin, Jantoś, Harmattan.

Eques

Ostatni dzwonek

Upadek wyścigów przeszkodowych w Polsce, wielokrotnie stwierdzony, tak na autorytatywnych konferencjach kół miarodajnych, jak i na łamach prasy fachowej, odbił się bardzo dotkliwie na sporcie jeździeckim w jego do niedawna wybitnie aktywnie żyjącej gałęzi — amatorskim jeździectwie wyścigowym.

Przyczyny są następujące:

1) Obniżenie wysokości nagród spowodowało nieopłacalność zakupu dość kosztownego materiału końskiego, którego utrzymanie i eksploatacja wyścigowa nie znajdowały pokrycia w wygrywanych nagrodach. Konieczna amortyzacja kupowanych koni stała (z b. małymi wyjątkami) poza realnymi możliwościami najbardziej optymistycznej kalkulacji. W konsekwencji ustało nie tylko powiększanie istniejących stajen przeszkodowych, lecz nastąpiło szybkie kurczenie się ich składu, a następnie likwidacja wielu stajen amatorskich (gentlemańskich). Średnia suma nagród, przypadających na jednego steeplera, wynosiła: w 1935 r. — 1761 zł. 80 gr., w 1936 r. — 1663 zł. 46 gr. Jeżeli przyjąć jako dolną granicę opłacalności konia przeszkodowego (utrzymywanego w normalnej stajni wyścigowej) cyfrę 4000 zł. rocznie, osiągnęło ten limit: w 1935 roku — 8 koni (na 83 konie biegające), w 1936 roku — 7 koni (na 78 biegających).

2) Zakaz udziału oficerów służby stałej w gonitwach z zawodowcami ograniczył udział oficerów-jeźdźców do 4—5 wyścigów w roku (z wyjątkiem sezonu Wileńskiego, który trwa około 4 tygodni i nie może przeto wpłynąć na zapewnienie rentowności gros koni oficerskich wyścigowych). Wskutek tego oficerowie, nie będąc w stanie utrzymać swej kondycji fizycznej w przeciągu roku na należytym poziomie, względnie nie widząc celowości w stosowaniu koniecznego surowego regime'u dla wątpliwych kilku jazd w przeciągu roku, zrezygnowali masowo z czynnego sportu, gdyż równocześnie z wydaniem zakazu jazdy w gonitwach otwartych, nie stworzono żadnej organizacji, która pozwoliłaby oficerom na uprawianie sportu wyścigowego.

3) Gonitwy przeszkodowe, na skutek gwałtownego zmniejszania się pól, stały się dla Towarzystw Wyścigowych wybitnie deficytowymi (małe obroty w zakładach wzajemnych). W efekcie T-wa, które w międzyczasie, na skutek ogólnej depresji finansowej, znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, poczęły stosować redukcję ilości i wysokości dotacji steeple-chasów.

4) Olbrzymią większość jeźdźców-panów (amatorów) stanowili od początku istnienia wyścigów przeszkodowych w Polsce po wojnie oficerowie. Na nich opierało się istnienie sportu przeszkodowo-wyścigowego. Wykaz jeźdźców-amatorów zawierał w swoim czasie stokilkadziesiąt nazwisk. W 1935 roku jeździło 42 panów, w 1936 roku — 29. Od chwili rozpoczęcia dekadencji sportu przeszkodowego ustał nieomal całkowicie dopływ nowych młodych jeźdźców i w ostatnich latach w spisach figurują jedynie starzy weterani tego rodzaju jeździectwa, liczba których na skutek naturalnego ubytku maleje dość szybko. Wkrótce nadejdzie moment, że polskie sprawozdania oficjalne, w przeciwieństwie do innych państw europejskich, w których istnieje wyścigowa selekcja hodowlana, nie będą zawierały nomenklatury jeźdźca amatora.

Skutki powstałego stanu rzeczy odbiły się w sposób najbardziej dotkliwy tak na interesach hodowli koni, jak i na poziomie jeździectwa w jego rozwoju ilościowym i elitarnym.

Utrata możliwości corocznej sprzedaży dość znacznej ilości koni pełnej krwi z toru stołecznego dla późniejszej eksploatacji w wyścigach przeszkodowych zahamowała dopływ środków na zakup roczniaków przez stajnie nie hodowlane, względnie mniej zasobne. W efekcie wywarło to swój pośredni ujemny wpływ na cenę roczniaków, a równocześnie powiększyło liczbę nadmiaru koni na torze płaskim, nie dając wzamian żadnych korzyści selekcyjno-hodowlanych, w których wyścigi przeszkodowe również odgrywały swoją specjalną rolę.

Korzyści sportu przeszkodowo-wyścigowego dla jeździectwa stoją poza jakąkolwiek dyskusją. Precyzyjna znajomość ustroju konia, wnikliwa umiejętność jego treningu i pielęgnacji, zapobieganie dolegliwościom i leczenie, ofiarna i nieustępliwa praca jeźdźca nad sobą i życie w surowym regime'ie, dają w pożądanych rezultatach to, co ujmuje oficjalny regulamin armii francuskiej w słowach: „Wyścigi przeszkodowe rozwijają w armii odwagę, zimną krew, ochotę do ryzyka, pogardę niebezpieczeństwa, duch walki", oraz dalej: „Wymagają one poza tym stałej pracy nad koniem i głębokiej znajomości jego uzdolnień i możliwości. Dla tych względów wyścigi stanowią dla kawalerzysty doskonały rodzaj sportu i należy wszystko czynić dla zachęcenia do ich uprawiania".

Jakie kroki należy poczynić w istniejących aktualnie warunkach dla dźwignięcia z letargu sportu przeszkodowego?

Ożywienie jeździectwa przeszkodowo-wyścigowego w ramach, dostępnych materialnie Polskiemu Związkowi Jeździeckiemu (jako naczelnej magistraturze jeździeckiej) winno opierać się na następujących zasadach.

1) Pragnąc uzyskać jak najszybsze realne rezultaty, należy skierować trzon wysiłku nie w kierunku powiększania dochodowości istniejących stajen przeszkodowych, gdyż one w ten czy inny sposób muszą w obecnym etapie akcji przystosowywać swój byt do możliwości, stawianych im przez T-wa Wyścigowe, lecz w kierunku szybkiego liczbowego zwiększenia kadr jeździeckich.

2) Opierając się na genezie stosunków, towarzyszących początkowemu okresowi rozwoju wyścigów przeszkodowych w Polsce po wojnie, przyjąć należy jako zasadę, że kadry jeździeckie należy rekrutować przede wszystkim (a chwilowo wyłącznie) wśród oficerów. Z tą też myślą przewodnią należy kreślić program działania. Osoby bowiem cywilne stanowić będą tak znikomy odsetek wśród nowej, tworzonej generacji jeźdźców, że nie mogą one być traktowane w początkowym okresie akcji jako czynnik wpływowy. Natomiast udział ich w projektowanym programie zniekształciłby jego myśl przewodnią i nie dał możności realizacji zamierzeń.

3) Myśl przewodnia programu winna iść po linii:

a) jak najszybszego powiększenia liczby jeźdźców-oficerów przez danie im możności jazdy wyścigowej bez większego nakładu pieniężnego;

b) rozbudzenia w nich zamiłowania do tego rodzaju sportu;

c) stopniowej naturalnej eliminacji czołowych jeźdźców, którzy z biegiem rozwoju jeździectwa, nabytego doświadczenia i doznanych sukcesów sami dążyć będą do nabywania własnych koni przeszkodowych (jak to widzimy w sporcie konkursowym). W skutkach wzrost liczby jeźdźców i steeplerów automatycznie wpłynie dodatnio na obsadę gonitw przeszkodowych i zdecyduje o wzmożeniu tętna zainteresowania T-stw Wyścigowych gonitwami przeszkodowymi, a w konsekwencji spowoduje ponowny rozwój wyścigów przeszkodowych.

4) Realizując ten plan, należy:

a) wykonanie gotowego programu powierzyć poszczególnym wybranym Towarzystwom Wyścigowym, które rozgrywałyby zaprojektowane gonitwy typu Militari na swoich torach i w czasie swego sezonu, rozporządzając gotowymi urządzeniami technicznymi i niezbędnym zorganizowanym aparatem, bez których cała impreza jest nie do pomyślenia, a stworzenie ich ab ovo jest wykluczone, ze względu na wielkie koszty i trudności organizacyjne. Z drugiej zaś strony wyścigi, jako akcja publiczna, nie znoszą improwizacji i wszelkie uchybienia obowiązującym prawidłom wnoszą szkodliwą, w pierwszym rzędzie dla młodych sportsmanów, demoralizację. Poza tymi względami jednym z kamieni węgielnych tworzonego pod przyszły sport fundamentów są zakłady wzajemne (totalizator), dochody z których winny być brane pod uwagę ze szczególną uwagą. Uruchomienie zaś totalizatora jest możliwe tylko przy jednym z aktywnych Towarzystw. Te ostatnie, otrzymując z P. Z. J. dotację na rozgrywane gonitwy Military i czerpiąc zyski z zakładów wzajemnych, mogłyby być zobligowane do dotowania ze swej strony pewnej ilości gonitw.

b) rozegranie gonitw Militari powierzyć tym T-stwom prowincjonalnym, których tory leżą w rejonie skupień wielkich jednostek kawalerii, a więc: T-wo Wyśc. Kon. Ziem. Zach. w Poznaniu, Małop. T-wo Zach. do Hod. Koni we Lwowie oraz Wsch.-Kres. Klub Jazdy w Baranowiczach. Wilno, jako posiadające specjalny i wyczerpujący kwestię program, na razie odpada. Terminy meetingów ułożyć w czasie skondensowanym i nie kolidującym z okresem koncentracji pułków kawalerii;

c) do udziału w gonitwach Militari dopuścić:

konie ½ krwi, stanowiące własność M. S. Wojsk., oraz konie ½ krwi własne i prywatne oficerów,

konie pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej — własności jak wyżej.

Obydwie grupy koni winny biegać w osobnych kategoriach. Udział koni własnych i prywatnych winien być bardzo surowo ograniczony, wykluczając konie, które w bieżącym lub ubiegłym roku zajęły jakiekolwiek płatne miejsce w gonitwach przeszkodowych otwartych na torach wyścigowych. Z biegiem czasu ograniczenia mogą być łagodzone i indywidualnie regulowane.

Udział koni, stanowiących własność M. S. Wojsk., nie powinien nasuwać żadnych zastrzeżeń lub obaw. Jeżeli bowiem Regulamin Sportu Konnego zezwala tym koniom na udział w biegach na przełaj, winien być również tolerowany ich udział w steeple-chase'ach, bowiem niebezpieczeństwo wypadków i uszkodzeń na torze, kulturalnie utrzymanym, będzie ponad wszelką wątpliwość mniejsze, niż w biegu terenowym, siłą rzeczy i z samego charakteru „biegu na przełaj" w wielu odcinkach zdradliwego i niebezpiecznego dla ścięgien i łopatek konia. Ponadto gonitwy na torze zamkniętym, obserwowanym przez cały przebieg gonitw przez publiczność, wywierają bezapelacyjny psychiczny wpływ na jeźdźców, którzy, występując publicznie, dołożą wszelkich sił do należytego przygotowania konia. W gonitwach „na przełaj", rozgrywanych w swej lwiej części poza kontrolą widzów, ten czynnik ze zrozumiałych względów odgrywa mniejszą rolę. Częsta obecność wyższych przełożonych również nie będzie w tym kierunku bez znaczenia.

Nie atakuję bynajmniej „biegów na przełaj" — spełniają one bowiem swą doniosłą rolę ze znakomitym skutkiem. Przeto zestawienie ich z wyścigami przeszkodowymi nie nosi charakteru porównania, lecz stanowi jedynie uzasadnienie myśli przewodniej. Rzekoma szkodliwość gonitw przeszkodowych dla konia ½ krwi opiera się głównie na twierdzeniu, że największe niebezpieczeństwo dla niego ma stanowić znaczne napięcie szybkości, potrzebnej w wyścigu. Argument ten nie może być przyjęty bezkrytycznie, bowiem napięcie to pozostaje pod stałą kontrolą samego organizmu, który winien być należycie uodporniony i zahartowany treningiem. Ponadto szybkość wyścigu przeszkodowego (a zwłaszcza amatorskiego) regulują w pierwszym rzędzie i automatycznie długość dystansu i wymiar przeszkód. Im dystans będzie dłuższy (w granicach norm doświadczonych) i przeszkody poważniejsze, tym tempo gonitwy będzie bardziej umiarkowane i odpowiednio rozłożone. Zresztą, próby dzielności dla ogierów półkrwi na drodze gonitw przeszkodowych są stosowane na Zachodzie bardzo szeroko, a w projektowanych warunkach mogą mieć i u nas dla Kierownictwa Remontu znaczenie hodowlano-orientacyjne.

Grupa koni pełnej lub wysokiej półkrwi w obecnych już nawet warunkach niewątpliwie będzie dostatecznie liczna.

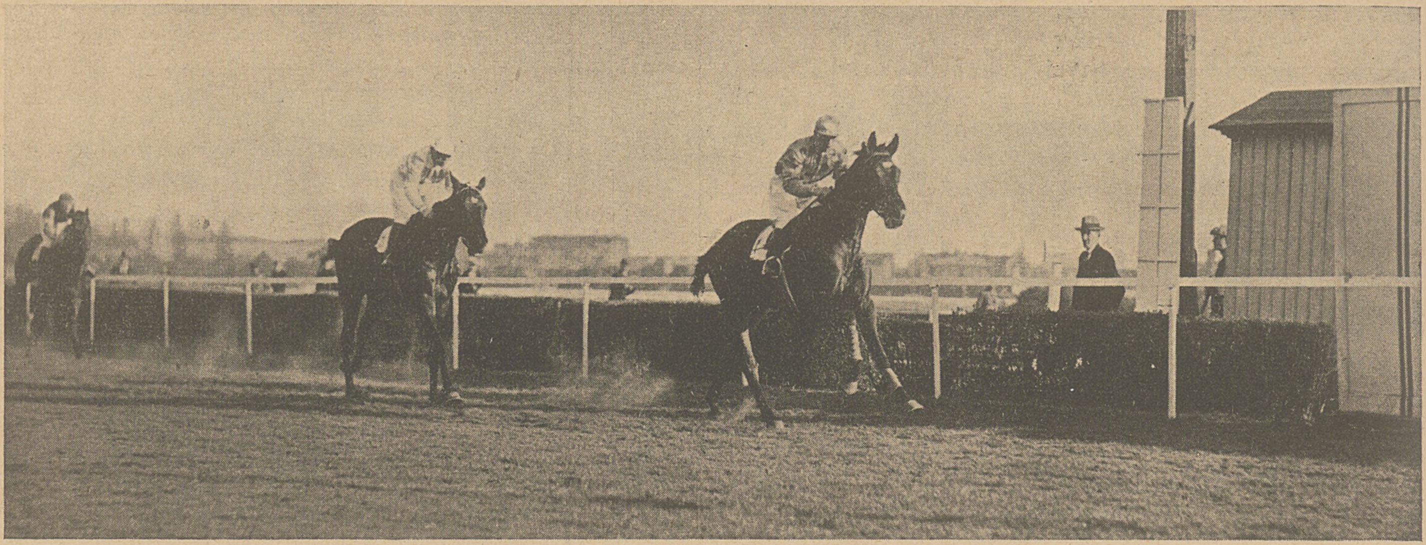
Oficjalna lista koni N. 6 P. Z. J. zawiera 69 koni pełnej krwi, z których nie więcej od 15% posiada rzeczywiste kwalifikacje do udziału w konkursach hippicznych. Znacznie korzystniejsze dla nich oraz dla ich jeźdźców byłoby otworzenie przed nimi bram torów wyścigowych.

d) Nagrody winny być na razie niewielkie (od 250 do 500 zł.), podzielone zgodnie z prawidłami Wyścigowymi i Reg. Sportu Konnego przy 10% premij hodowlanych. Zważyć bowiem należy, że oficerowie, którzy w ogromnej większości (przynajmniej w pierwszym okresie) dosiadać będą koni skarbowych, będą ponosić minimalne wydatki i przewidziane skromne uposażenie nagród będzie całkowicie odpowiadać istniejącemu układowi stosunków.

e) Udział oficerów ograniczać w zależności od ich zaawansowania w sporcie wyścigowym w drodze częściowego niedopuszczenia do pewnej kategorii gonitw i nadwag za pewne ilości wygranych oraz ulg za niewygrane w karierze wyścigi.

Przedstawiony ramowy projekt wymaga niewątpliwie szczegółowej rozbudowy z chwilą uzyskania aprobaty Polskiego Związku Jeździeckiego i sankcji M. S. Wojskowych.

Projekt ten nie pretenduje do cech oryginalności lub nowatorskich. Doznał on już pomyślnej próby życia w Polsce w latach 1921—1924 i był poruszony w artykule mjr. K. Święcickiego w Nr. 9 „Przeglądu Kawaleryjskiego' za 1936 r., o którym wspomniałem w swoim artykule „Wyścigi przeszkodowe w 1936 r.", umieszczonym na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" w Nr. Nr. 10 i 11 w bieżącym roku.



Niepobity 3 l. og. Gagneur wygrywa nagr. 3.000 zł. na dyst. 2.100 m.

Z DEKADY

Pierwsze trzy dni sezonu wiosennego pod znakiem stajen p. Szwarcsztajna i „Łochów" — Gagneur ciągle niepobity.

Pogoda nie sprzyjała otwarciu wyścigów w dość wczesnym terminie 25 kwietnia. Konie, zimujące na prowincji, miały znaczną przewagę nad warszawskimi, wśród których znowu kondycją wyróżniała się stajnia „Łochów".

Konie ze stajni p. Szwarcsztajna biegały 4 razy i tyleż razy zwyciężyły. **Wilja** (Villars i Grażyna) oraz **Jeszcze Raz** (Bafur i Lépante) zaprezentowały się publicznie po raz pierwszy w życiu — oba te konie nie biegały jako dwulatki. Wilja wygrała b. łatwo gonitwę V kat. z ulgą wagi od niegroźnego Ignisa, a Jeszcze Raz — mocno wysyłany wyprzedził Tabarin'a w gonitwie VI kat. Ten ostatni, syn Mainberg'a, umie galopować, to też stajnia nie mogła nie być zadowolona z pierwszego występu pół-brata Duce, który, mimo braku doświadczenia, galopował prosto i odpowiadał chętnie na wezwanie jeźdźca.

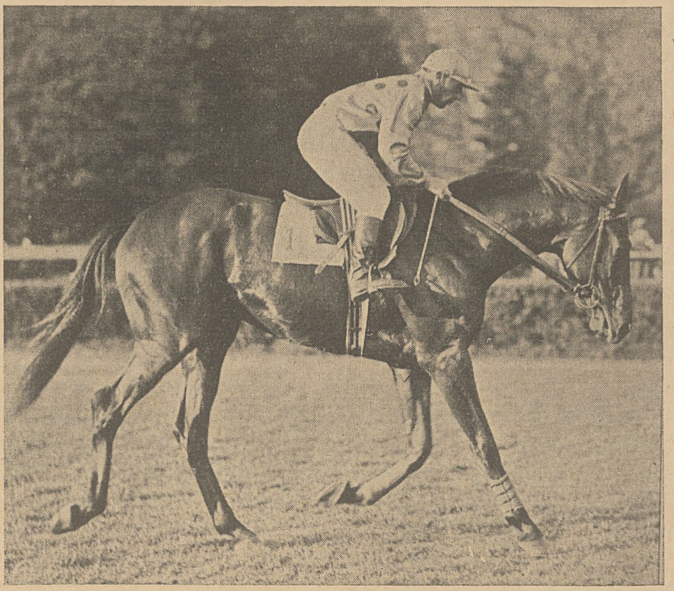
Gagneur szybko złamał opór og. Bouboule w gonitwie I kat. dla trzylatków i wygrał bardzo pewnie, choć nie w takim stylu, jak się po nim spodziewano. Wreszcie 4 l. **Elba** rozprawiła się gładko z Flagą, która, przyznać trzeba, znakomicie prowadziła gonitwę II kat. na 1600 mtr. i utrzymała drugie miejsce. Trener i opiekun stajni p. Marian Zangen zbierał zasłużenie rezultaty sumiennej pracy w ciągu miesięcy zimowych.

Stajnia „Łochów" wygrała 2 wyścigi — dzięki świetnym jazdom żokieja stajni E. Gill'a, który i w zimie nie próżnował, dosiadając koni w Egipcie. Już pobity, zdawało się, **Kubań** w gonitwie o nagr. 3000 zł. (2400 mtr.) złapał, w rękach doskonałego technika i taktyka, jakby drugi oddech na finiszu i pokonał dość pewnie Grand Seigneur'a i nieświetnie jechaną Narew.

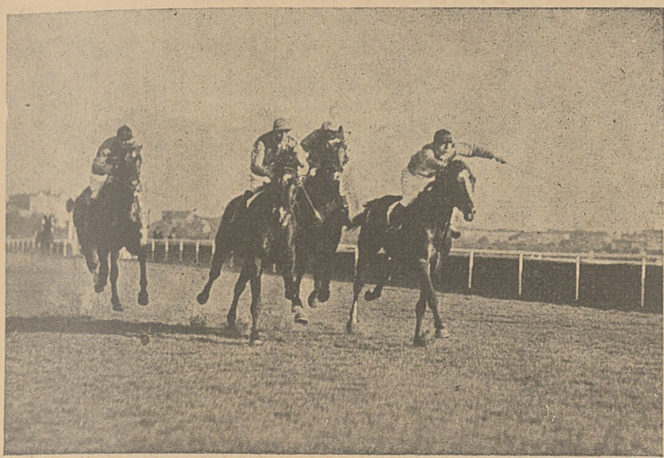
Tak samo w gon. III kat. Turenne miał szanse pobić **Orangade,** lecz znowu ż. Gill wykorzystał wszystkie szanse, jakie składały się na zwycięstwo — zyskując teren tam, gdzie było najłatwiej.

Dla stajen, dobrze przygotowanych na drogach piaskowych w czasie zimy, wczesny termin wyścigów musiał być dogodny, a pewne rozrzedzenie terminów wyścigów na początku sezonu jest znowu pożądane dla tych stajen, których konie musiały czy muszą dochodzić do formy powoli.

Drugi dzień wyścigów był interesujący przede wszystkim ze względu na występ klaczy **Kitty Villars.** Na jesieni zdradzała ona przebłyski klasy, przezimowała wybornie i rozwinęła się znacznie przez zimowe miesiące — co zawsze jest dobrym znakiem na przyszłość. Kitty Villars nie jest już dziś klaczą trochę płaską jaką była na jesieni; jest co się zowie piękną i w liniach bardzo wyścigowych. Pierwszym kamieniem probierczym jej wartości miała być klacz Deville, podobnie jak Kitty Villars — córka Villars'a, z którą wystąpiła do walki w gonitwie II kategorii na dystansie 1600 mtr. Do walki nie doszło, gdyż Kitty Villars na zakręcie minęła Deville z taką łatwością, że dosiadający jej żok. Gill, po krótkiej próbie oporu, złożył ręce, uważając wszelkie próby walki za zupełnie beznadziejne — podczas gdy Kitty Villars pogalopowała z największą swobodą do celownika, zwyciężając w imponującym stylu. W przeciwieństwie do Kitty Villars — Deville nie zyskała nic przez zimę i pozostała drobną klaczką, jaką była na jesieni.



Gagneur (Harlekin — Galante) 3 l. og. gn., hod. J. hr. Alvensleben-Schönborn, wł. p. St. Szwarcsztajna.



Walka na finiszu Hcp. Otwarcia, 1.600 m. dla 3 l. Od prawej: Proch, Ibis, Tresto, Lift Boy.

Z ciekawością oczekiwaliśmy również pierwszego wyścigu ogiera **Neon.** Zwyciężył on łatwo, prowadząc z miejsca do miejsca, w gonitwie I-ej kategorii na dystansie 2100 mtr. W połowie prostej podszedł do niego Newmarket, tak że Neon musiał być dobrze pchnięty, aby znowu odskoczyć od rywala. Jeżeli Newmarket poprawił się od roku zeszłego — to nie umniejsza to wartości wygranej Neona. Ale jeżeli pozostał on w tej klasie co w roku ubiegłym — to nie można mieć wielkich nadziei na poważniejsze wyczyny Neona. Oczywiście są to na razie tylko domysły i spekulacje teoretyczne, gdyż coś więcej będzie można powiedzieć dopiero po drugim wyścigu Newmarket'a, względnie po drugim wyścigu Neona. Na razie stwierdzamy, że syn Highborn'a II był wystawiony do startu w pełnym porządku i że łatwe zwycięstwo powinno mu dać zaufanie we własne siły; a w r. ub. zrobiono dużo, aby tego zaufania nadużyć — na początku sezonu.

Doskonale skonstruowane były obydwa Handicapy Otwarcia i zakończyły się zaciętymi walkami.

Handicap Otwarcia dla koni 3 letnich (5.000 zł., 1600 mtr.) zgromadził u startu 7 koni, z których żaden nie może pretendować do pierwszej klasy. Najpierw miał miejsce false start, naszym zdaniem niepotrzebny, gdyż jeśli koń taki, jak Petarda, nie ruszy za pierwszym razem, to prawie napewno nie ruszy i za drugim, a poco karać konie spokojne! Rozumielibyśmy tę skrupulatność startera w końcu roku — kiedy koń, zostawiony na starcie w handicapie, może już nie mieć możności przebiegania w innym handicapie. Ale na początku sezonu należy jak najbardziej unikać false startów aby nie psuć koni.

Za drugim razem Petarda też została na starcie, a inne konie poszły w dystans. Poprowadził ostro Proch ze stajni p. Szwarcsztajna, odsadzając się od pola.

Na prostej do prowadzącego Procha zbliżają się Tanga, którą wkrótce mija Ibis — towarzysz stajenny Procha — oraz Tresto. Na 100 mtr. przed celownikiem para ze stajni p. Szwarcsztajna jest na froncie, lecz oba konie są w batach, gdyż finiszujący pod ż. Gill'em Tresto zbliża się coraz bardziej i widocznym się staje, że champion-żokiej odniesie zwycięstwo. Na 50 mtr. przed celownikiem jednakże Ibis pod żok. Garnerem zarzuca się w prawo i potrąca Tresto, który momentalnie traci szybkość. Żok. Gill rzuca konia do walki na nowo, bije coprawda Ibisa, lecz nie może odrobić straconego terenu i przegrywa do Procha o szyję. Tuż czwarty Lift Boy. Ponieważ wpływ potrącenia na rezultat gonitwy był oczywisty, Komisarze zmuszeni byli uwzględnić protest żok. Gill'a i przyznać ogierowi **Tresto** (West Nor West—Tresorière), niosącemu 58 kg., pierwszą nagrodę, Prochowi (55 kg.) — drugą, pozostawiając Ibisowi trzecią. Przykry ten incydent nie zmienił faktu, że handicap był doskonały.

W **Handicapie Otwarcia** dla 4 l. i st. (5000 zł., 2100 mtr.) biegało 9 koni. I tu wspaniała walka zawrzała na prostej. Na celowniku niepodobna było oddzielić 4 l. **Le Palatin'a** (59½ kg.) od pełnoletniego Augustus'a Rex'a (55½) i trzeba było ogłosić wynik za nierozstrzygnięty. Blisko trzeci był Orlean. Przewaga siły i umiejętności jeździeckich ż. Gill'a na Augustus'ie Rex'ie spowodowała, że Le Palatin nie odniósł całkowitego zwycięstwa. Orlean pod lepszym jeźdźcem mógł również pretendować do wygranej.

W gonitwie V kat. dla 3 l. siostra Narwi — **Dal** miała zaledwie ostry galop, bijąc bez trudu i o 6 dł. Hastings'a (pół-krwi), Klondike i in. Zwycięska klacz wyglądała bardzo dobrze — przez zimę przybyło jej sporo.

Czysto angielskiego pochodzenia **Royal Fox** stada Bychawskiego — łatwo wygrał gonitwę IV kat.

Neon, Kitty Villars, Augustus Rex i Royal Fox pochodzą od klaczy, importowanych z Anglii.

Trzeci dzień wyścigów (3 maja) charakteryzowały słabe obsady. Niepokonany dotąd **Gagneur** (Harlekin — Galante) wygrał względnie łatwo główną gonitwę (3000 zł., 2100 mtr.) dnia, bijąc o 2 dł. kl. Isolda, za którą o 5 dł. kończył Katon. Według galopów rannych można było spodziewać się wygranej Isoldy, która jednak od połowy prostej szła opornie, zdradzając charakter podobny trochę do swej matki Extazy. Z drugiej strony nie ulega kwestii, że Gagneur poprawił się znacznie od swego pierwszego wyścigu; widać w nim dalsze możliwości rozwojowe.

Wilja powtórzyła również swój sukces z przed tygodnia i rezolutnym galopkiem, z postawionymi w szpic uszami, pobiła Money Moon (która zaproponowała z miejsca ostre tempo) w gonitwie III-ej kategorii — z ulgą wagi; końcowe 500 mtr. — bardzo wolne — 34 sek.

Tabarin (Mainberg) zagalopował znowu Cedrona w gon. VI kat. dla trzylatków.

Z koni starszych wyróżnił się **Kid** w gon. I kat. na 1600 mtr., wyprzedzając o 4 dł. Kryniczankę i niesłychanie trudną do startowania Elbę. Drugą gonitwę wygrała stajnia „Jordan" ogierem 4 l. **Kłopot** (II kat., 2100 mtr.), który, dzięki lepszej jeździe żok. Pasternaka, pokonał w zaciętej walce na finiszu 4 l. Huzara (j. Rutkowski). Kłopot zawsze zarzuca się na prawo; i tym razem odprowadzał on w połowie prostej Huzara na zewnątrz. Mimo to Huzar wyprzedził Kłopota, który w końcowej fazie gonitwy w zaciętej walce uzyskał znowu pierwszeństwo. To też nie odniosło się wrażenia, aby rezultat gonitwy mógł być inny — zwyciężył lepszy jeździec i gorszy koń.

Oprócz stajni p. Szwarcsztajna, będącej w kapitalnej formie, która odniosła 2 zwycięstwa (Wilja, Gagneur) oraz „Jordan" (Kid, Kłopot) — także stajnia p. Wodzińskiego wygrała dwukrotnie — trzyletnim ogierem półkrwi **Elf** (IV kat.) oraz 4 l. **Bryzą** (VI kat.).

Etna III, pół-siostra Elby i Estonii, b. łatwo zdobyła nagrodę najniższej kat. dla klaczy 3 letnich, na dystansie 1300 mtr.; najgroźniejsza jej przeciwniczka, Silina, została na starcie.

Maksymilian Szczepski
Naczelnik Wydz. Wytw. Zwierz. Pomorsk. I. R.

KU USTALENIU „PÓŁKRWI"

(Ciąg dalszy)



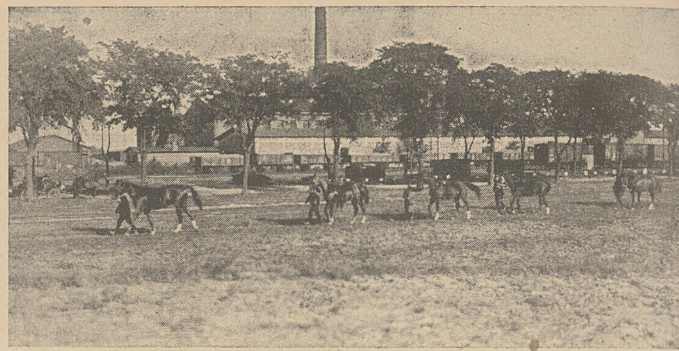
Grupa państwowych ogierów, urodzonych na Pomorzu.

Kwestia pastwiskowa. Do spraw powyżej poruszanych — pragnę niejako na marginesie dodać, że całokształt akcji konsolidacyjnej wyda pożądane owoce, jeśli metodom, powyżej wskazanym, towarzyszyć będą jednocześnie ulepszone metody wychowu naturalnego. Gleba — przez pastwisko — bierze największy udział w kształtowaniu formy konia, jego prezencji i dzielności. Związki nie poświęcały dotychczas akcji pastwiskowej dosyć uwagi. Wychów na wolności pozostawia dużo do życzenia. Propagandę pastwiskową prowadzą Izby Rolnicze, lecz z niedostatecznym uwzględnieniem ważności pastwiska dla konia. Związki w ścisłym kontakcie z Izbami, powinny propagandę tę ująć również w swój program pracy organizacyjnej i wypowiedzieć na całej linii walkę zwyczajowi alkierzowego i cieplarnianego chowu konia, powodującego jego atrofię i rachityzm. Należy też w Związkach nasilić propagandę w kierunku więcej indywidualnego żywienia młodzieży, wiązanej na czas trwania karmienia — do żłobu — lub żywienia w mniejszych, dobranych do siebie, grupach, zwłaszcza tam, gdzie obok młodzieży szlachetnej wychowują się źrebięta pogrubione, wymagające innych norm żywienia.

Zanim przystąpię do naświetlenia natężenia krwi poszczególnych rodów w pogłowiu konia szlachetnego na Pomorzu, pragnę w streszczeniu zobrazować istniejące na ziemi pomorskiej warunki hodowlane, genezę jej hodowli koni, oraz „blaski i cienie" tej produkcji, wreszcie trudności, jakie wyłaniały się na drodze ewolucyjnego rozwoju naszej organizacji.

Warunki hodowlane. Większość (ok. 90%) żyznych nizin dawniejszego Pomorza, zwłaszcza nizin malborskich, kwidzyńskich i gdańskich, z natury predestynowanych do hodowli koni, wykrojono traktatem wersalskim na rzecz Niemiec i W. M. Gdańska. W związku z tym wydzielono też gros czołowych stad i skupień hodowli konia szlachetnego. Polsce przypadło z nizin tylko wąskie przyrzecze Wisły od Świecia do Tczewa. Reszta Pomorza posiada tylko częściowo warunki sprzyjające hodowli koni, albowiem powiaty kaszubskie, oraz puszcza tucholska mają w przewadze tak lekkie gleby, że hodowla koni nie może na ich terenach korzeni zapuścić.

Geneza hodowli koni przedwojenna. Do roku 1890 dominował na Pomorzu koń szlachetny. Hodowla jego rozwijała się głównie na podłożu krwi wschodnio-pruskiej, zasilanej stale ogierami i źrebicami z tej prowincji. Próby, czynione z klaczami węgierskimi z linii Furioso — Gidran — Nonius, których sprowadzono około 100 sztuk, zawiodły zupełnie, bo ciężko się aklimatyzowały i nie łączyły się z krwią, pulsującą w żyłach pomorskich ogierów. Również nie udały się, z przyczyn podobnych,



Stawka ogierów szlachetnych półkrwi licencjonowanych na spędzie ogierów w Mełnie, pow. Grudziądz.

próby z holsztynami i hannowerami*), nie mówiąc o oldenburgach W miarę rozwoju przemysłu buraczanego i intensyfikacji gospodarstw rolnych, rozpoczął się okres inwazji konia zimnokrwistego i wypierania konia szlachetnego, jego przekrzyżowywania, bo zbyt lekka forma jego nie odpowiadała wymaganiom intensywnie nastawiających się gospodarstw rolnych. Przeciwdziałająca akcja rządu pruskiego nie odniosła skutku. Większość cennych klaczy szlachetnych, zwłaszcza w okręgach najbardziej sprzyjających hodowli koni, padła ofiarą zgubnej krzyżówki. Koń szlachetny w obrębie terenu, wcielonego do Pomorza, przestał dominować jeszcze przed wojną. Ostało się kilka stad i dwa skupienia włościańskie (w nizinie Wisły i koło Jabłonowa), pomijając cugantki w większych majątkach. Natomiast utrzymywały się miejscami — przed wojną — wychowalnie koni remontowych (źrebięciarnie), oparte na materiale, nabywanym w Prusach Wschodnich, po których zresztą śladu nie pozostało. Sztuk, nie sprzedanych na targach remontowych, wyzbywano się na targach koni luksusowych (powozowych i wierzchowych) w Malborgu, Wąbrzeźnie, Gnieźnie itp. Wspomniane skupienia hodowlane zachowały się tylko dzięki temu, że rekrutowały się z klaczy wschodnio-pruskich, subwencjonowanych przez rząd pruski na warunkach, które nie zezwalały na sprzedaż lub przekrzyżowanie.

Stan hodowli w r. 1920. Aczkolwiek wojna światowa nie dotknęła bezpośrednio pomorskiej hodowli koni, to jednak zniszczyła ją rekwizycjami i rygorami długotrwałej przymusowej gospodarki. Upadek ujawnił się nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym, w szczególności w zupełnym wycieńczeniu, utracie głębokości, zaniku płodności, energii pociągowej. Dotkliwy brak materiału rozpłodowego i karmy utrudniał wyjście z tej katastrofalnej sytuacji. Hodowcy Związkowi, rekrutujący się wyłącznie z narodowości niemieckiej, odcięci od siedziby dawniejszego Związku, stracili ciągłość rodowodową stad i opiekę fachową. Hodowcy Polacy, bojkotowani przed wojną tendencyjnie przez Związek Gdański, nie doceniali jeszcze doniosłości i dobrodziejstw zrzeszeń hodowlanych.

Powstanie Związku. Taki oto stan rzeczy panował w dobie powołania do życia Pomorskiej Izby Rolniczej dekretem Ministerstwa b. Dz. Pr. Z chwilą jednak powstania tej instytucji i zniesienia za jej staraniem zarządzeń gospodarki przymusowej, zapoczątkowany został ewolucyjny rozwój pomorskiej wytwórczości zwierzęcej. W systemie organizacji hodowlanej Izba wysunęła na czoło swych zadań zorganizowanie związków hodowlanych i powołała w r. 1920 do życia, między innymi, Pom. Związek hodowców konia szlach., nadała mu statut, kierunek hodowlany, zasady licencyjne, formę ksiąg rodowodowych, ustaliła za-

*) Szczególnie hannowerów, pochodzących z „marszów", które imponują wprawdzie kalibrem, lecz zazwyczaj są limfatyczne, wysokonożne, bez kłębu, nie mówiąc o ich płaskim, kruchym kopycie i o innych ujemnych cechach. Ten typ hannowera wyradzał się łatwo, działał destrukcyjnie i nie powstrzymał inwazji konia pogrubionego. Import hannowerów z „geestów" był dla Pomorza bezprzedmiotowy wobec większej przydatności konia wschodnio-pruskiego.

sady ich prowadzenia oraz metody licencji klaczy, udzielała Związkowi pomocy fachowej i materialnej oraz prowadziła jego agendy, dokonywała rejestracji klaczy itd. Aby zgóry przeciwdziałać zamiarom tworzenia się secesyjnych organizacyj hodowlanych, wyjednała Pomorska Izba Rolnicza w Ministerstwie b. Dz. Pr. specjalne rozporządzenie, uzależniające związki hodowlane od uznania ich przez Izby. Jednocześnie Izba spowodowała wydanie zarządzenia Wojewody w zakresie licencji prywatnych ogierów.

Z dwóch przedwojennych P. S. O. (Kwidzynia i Starogardu) Pomorze otrzymało tylko Starogard, z którego rząd pruski, przed oddaniem go Polsce, wycofał najlepsze ogiery, przydzielając mu stare, mniej wartościowe ogiery z innych pruskich stad rządowych. W czasie swego istnienia Związek przyjął do swych ksiąg — głównych i wstępnych — około 3500 klaczy, urządził kilka licytacyj ogierów i klaczy, dwie wystawy koni, 8 regionalnych pokazów koni remontowych, brał z powodzeniem udział w P. W. K., sprzedał ok. 3500 koni remontowych, ok. 70 ogierów, w tym 19 dla P. S. O. w Starogardzie. Związek liczy obecnie 300 członków, którzy mają zapisanych około 1000 klaczy, w tym 50% rodowodowych.

Do lipca roku 1934 znajdowała się prezesura Związku w ręku p. pułkownika Donimirskiego, obecnego honorowego Prezesa Związku, od lipca 1934 dzierży prezesurę p. Szambelan Komierowski. Fachowe kierownictwo Związku spoczywa od r. 1920 w moim ręku.

W pogłowiu działających na Pomorzu ogierów państwowych i prywatnych występuje:

	państwowych	prywatnych
ogierów pełnej krwi ang.	5	12
„ półkrwi ang.	91	58
„ „ arabskiej	—	1
„ „ anglo-arab.	7	6
„ hannowerów	5	1
„ holsztynów	2	1
	110	79
	= 189	

Wśród ogierów państwowych półkrwi angielskiej znajduje się: beberbeków 10, graditzów 3, wschodnio-pruskich 44, poznańskich 32, pomorskich 19. Wśród ogierów prywatnych półkrwi angielskiej: wschodnio-pruskich 2, pomorskich 50, poznańskich 4, innych 2. Większość ogierów półkrwi, szczególnie młodych, niema rodowodów skonsolidowanych. Pochodzenie ich z ojca strony nie wykazuje punktów stycznych z pochodzeniem matki, które oprócz tego w rodowodzie mają poważne luki. Ogiery te eliminujemy z akcji konsolidacyjnej. (D. c. n.).

Nowy kierunek hodowli w Czechosłowacji

Oficjalna polityka hodowlana Czechosłowacji do niedawna zajmowała się głównie i protegowała hodowlę ciężkich koni zachodnich i w tym celu sprowadzano corocznie ogiery zimnokrwiste z Belgii.

W 1936 r. nastąpił znamienny zwrot w polityce hodowlanej czeskiej. Nowy kierownik sekcji hodowli Ministerstwa Rolnictwa w Pradze, dr. Ottokar Frankenberger, postanowił przystosować politykę hodowli koni do zmienionych potrzeb rolnictwa i wojska. Albowiem w związku z postępującą motoryzacją w rolnictwie i to nawet w gospodarstwach średnich i mniejszych, maleje z roku na rok zapotrzebowanie na ciężkie konie robocze, wojsko zaś zmuszone jest importować corocznie kilkaset koni wierzchowych ciepłokrwistych z zagranicy, przede wszystkim z Węgier, Rumunii i Polski.

Wobec tego wstrzymano zakup ciężkich koni zimnokrwistych i zdecydowano produkować dla rolnictwa lżejszy i wytrzymalszy typ konia zimnokrwistego lżejszych belgów z klaczami krajowymi przez odpowiedni dobór i krzyżowanie. Największą zaś uwagę poświęca się obecnie hodowli koni angielskiej półkrwi, by w ten sposób z biegiem lat ograniczyć import koni wierzchowych dla wojska. W tym celu przeprowadzono w 1936 roku szczegółową ewidencję całego odpowiedniego materiału hodowlanego, znajdującego się w kraju, a więc ogierów pełnej krwi i klaczy pełnej i półkrwi, celem zorientowania się w stanie posiadania i przeprowadzenia organizacji tej hodowli.

Czynniki miarodajne zdają sobie sprawę z tego, że niemożliwe będzie oparcie produkcji koni półkrwi wyłącznie o stada państwowe i większe stada prywatne. Dlatego też postanowiono wykorzystać do tego celu również hodowców średnio i małorolnych, posługując się przy tym organizacją i pracą Wiejskich Związków Jeździeckich, t. zw. „Silska Jazda". Zorganizowano szeroką akcję propagandową i postanowiono zachęcić hodowców przez premiowanie koni ciepłokrwistych na wystawach rolniczych i przez zakupywanie lepszych okazów, nadających się do hodowli dla stad państwowych.

Poza tym Ministerstwo Rolnictwa poczyniło odpowiednie kroki, zmierzające do wykupienia stada w Napajedl wraz z okolicznymi terenami z rąk prywatnych i przeznaczenia go do hodowli koni półkrwi angielskiej. Stado w Napajedl w tej chwili stanowi własność zakładów „Bata" i jest dzierżawione przez rząd.

Władysław Krzywda-Zgorzelski

Koń — skoczek w pracy mu przyrodzonej

(Ciąg dalszy)

WNIOSKI ZE STUDIUM CHODÓW KONIA.

Równowaga, a szybkość:

Jeżeli porównamy obecnie wszystkie sytuacje, w jakich znajdować się może koń, to przekonamy się, że między równowagą i ruchem istnieje pewien określony stosunek.

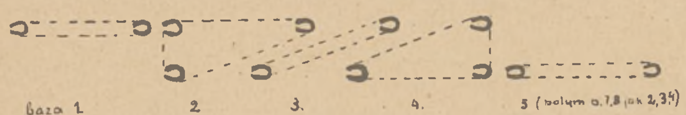
A więc:

a) gdy koń stoi w miejscu, dysponuje całkowitą płaszczyzną oparcia, bo spoczywa na wszystkich 4-ch nogach. Tym samym znajduje się w zupełnej równowadze.



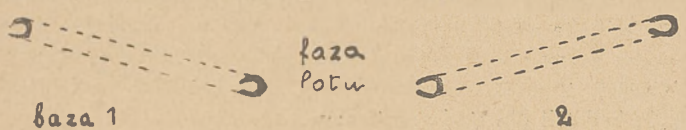
Rys. 11.

b) w stępie — płaszczyzny oparcia zmniejszają się, gdyż koń kolejno opiera się na 2-ch lub 3-ch nogach. Dochodzi nowy czynnik ruchu. A zatym równowaga zmniejsza się.



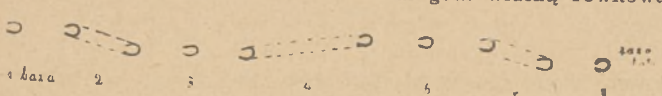
Rys. 12.

c) w kłusie (miarowym) — płaszczyzny oparcia zmniejszają się jeszcze bardziej, bo koń opiera się kolejno na 2-ch nogach (przekątnych). Szybkość się wzmaga w stosunku do stępa. Daje się zaobserwować krótka faza lotu. Równowaga maleje.



Rys. 13.

d) w cwale — płaszczyzny oparcia są najmniejsze, gdyż masa podtrzymywana jest na przemian przez jedną lub dwie kończyny. Istnieje długa faza lotu (zawieszenia). Szybkość dochodzi do kresu możliwości. Koń niemal goni własną równowagę.



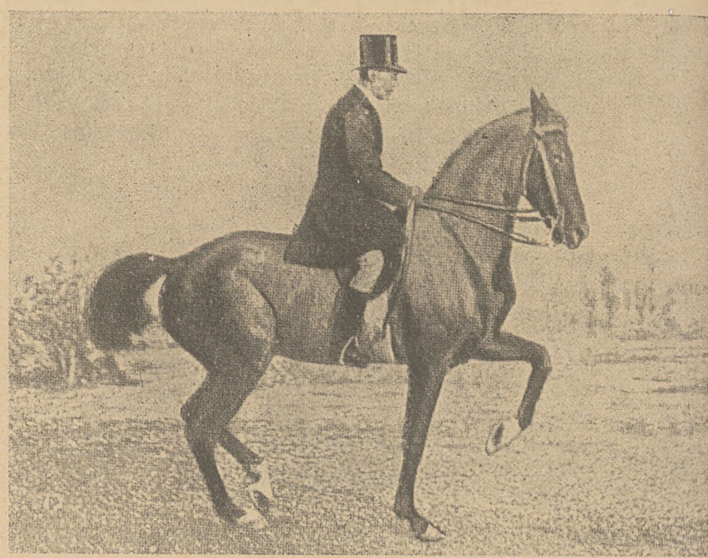
Rys. 14.

Zatym stosunek równowagi do szybkości można zdefiniować następująco:

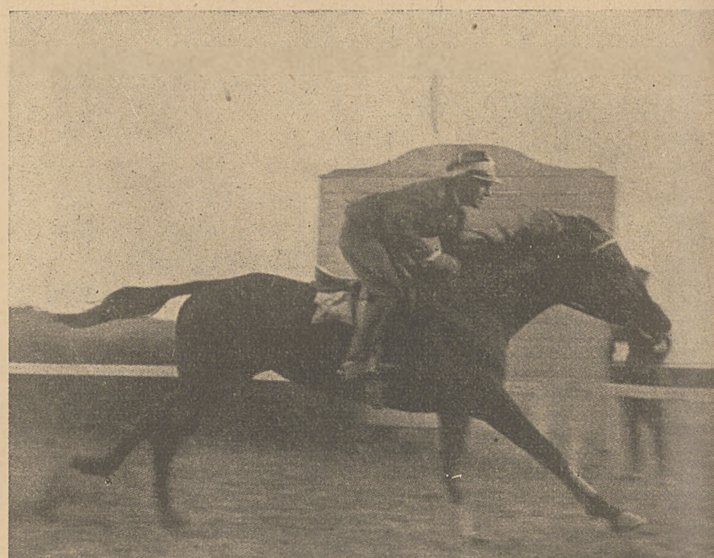
„równowaga maleje proporcjonalnie ze wzrostem tempa chodu i odwrotnie wzrasta w miarę zmniejszania się szybkości".

Inne wnioski:

a) równowaga konia jest ściśle związana z charakterem jego pracy i odwrotnie, sposób pracy zmusza go do przyjęcia właściwej równowagi. W tym wypadku znajdują się na dwóch przeciwnych biegunach konie — maneżowy i wyścigowy. Pierwszy z nich ma środek ciężkości rozmieszczony najbardziej z tyłu, podczas gdy drugi przeciwnie, posiada go najbardziej do przodu wysunięty. Foto 1 i 2.



James Fillis. Fot. 1.



Rtm. Zgorzelski w Wilnie. Fot. 2.

Między tymi skrajnymi granicami równowagi mieści się cała reszta pośrednich typów koni co do swojej użytkowości.

b) Ruch (chód) trwa dzięki stałemu wytrącaniu masy konia z równowagi przez nadmierne wysuwanie środka ciężkości do przodu, oraz dążność (praca) nóg przednich do natychmiastowego podtrzymania go.

— c) Równowaga ruchu bazuje się:

1) na sprzecznych wynikach kolejnych ruchów szyji, gdy każdy z nich wiąże się z następnym i harmonizuje z ogólną pracą członków;

2) lub, jak w kłusie, powstaje dzięki stałej pozycji szyji

d) Ekonomiczność pracy polega na zgodnym i naturalnym współdziałaniu wszystkich zależnych od siebie i nawzajem uzupełniających się członków.

e) Wreszcie, że szyja, oprócz wymienionej uprzednio donioślej roli, jest sterem dla masy konia i łącznikiem rozbieżnie działających sił.

Pilna obserwacja wykazuje, że wszystkie żywe istoty są pokrewne sobie w ruchu, gdyż prawa fizyki jednakowo je obowiązują.

A więc ludzie, zwierzęta, ptaki, ryby i wogóle wszystkie żywe istoty, mają swój sposób poruszania się, który możnaby tak samo analizować, jak to robiliśmy z koniem. Wynik oczywiście byłby analogiczny.

Jeżeli porównamy raz jeszcze wnioski, wyciągnięte z doświadczeń naukowych Exupere'a i Morrisa z wnioskami przed chwilą sformułowanymi, to zgodzić się musimy, że teoria i w tym wypadku pokrywa się w zupełności z praktyką. Obie one równolegle schodzą się we wspólnym mianowniku, dając nam uzgodniony i właściwy pogląd na zagadnienie istoty ruchu.

D. Nieprawidłowości ruchu.

Kulawizna.

Najłatwiej zaobserwować kulawiznę w kłusie, gdyż koń wówczas ucieka się do pomocy szyji (wahania).

W stępie kulawiznę widać mniej, a jeszcze mniej w galopie *).

Dla przykładu weźmiemy konia kulawego na lewą przednią. Zjawisko optyczne, jakie nam się przedstawia, nazywamy powszechnie „napadaniem" na nogę przeciwną (zdrową).

Dlaczego koń napada wówczas na zdrową, a nie na chorą nogę? Bo chora noga, broniąc się przed ciężarem masy, stara się opierać na ziemi jaknajkrócej i najlżej. Siłą rzeczy zdrowa kończyna śpieszy jej stale z pomocą i niemal sama podpiera cały przód. Ten znów, gniotąc zdrową nogę z góry, powoduje ciężkie oparcie jej i złudzenie, że ona jest tą niedysponowaną.

Nie jasnym zdawać się może również, dlaczego koń w chwili podnoszenia szyji opiera się na chorej nodze, co zdawałoby się, tymbardziej obciąża ją.

Powód jest dwojaki:

Przede wszystkim nie jest to podnoszenie, a podrzucanie szyji do góry i w prawo w celu przemieszczenia środka ciężkości w kierunku przeciwnym od nogi chorej.

Po drugie, ruch ten bazowany jest na silnie podstawionej prawej tylnej (przekątnej), która w ten sposób wyrównuje braki swojej chorej towarzyszki pracy.

Opuszczanie szyji w chwili oparcia zdrowej nogi jest raczej jej opadaniem. Ruch ten służy głównie do amortyzowania ciężaru, jaki przyjąć musi na siebie zdrowa kończyna. Potęguje to tym bardziej wrażenie napadania na nogę zdrową.

Im większa jest kulawizna, tym wykrok lewej nogi (chorej) staje się krótszy, a oparcie lżejsze. Wreszcie jeżeli koń jest tak kulawy **), że wogóle nie może opierać się na poszkodowanej nodze, wówczas rzuty szyją stają się najbardziej obszerne, a szybkość posuwania się zwierzęcia mniejsza od stępa.

Podrzucanie szyji (podrywanie) służy w tym wypadku głównie do umożliwienia zdrowej nodze wykroku, przez podrywanie całego przodu ku górze, niezależnie od przemieszczania środka ciężkości w kierunku zdrowej kończyny. Tylne nogi podstawiają się wówczas możliwie najdalej do przodu, przyjmując na siebie gros ciężaru konia. Najwyraźniej widać to bezpośrednio przed wykonaniem rzutu szyji w górę.

Z kolei przyjrzyjmy się koniowi kulawemu (w kłusie) na nogę tylną, również lewą. Szyja konia wówczas będzie się podnosiła, gdy prawa para przekątna zacznie opadać. Dlaczego? Bo w ten sposób środek ciężkości przemieści się do przodu, odciążając lewą tylną, która opiera się jednocześnie z prawą przednią. Opuszczanie szyji wypadnie kolejno na moment oparcia zdrowej pary przekątnej. Kulawizny w stępie i galopie nie opisuję ze względu na dużo mniejsze jej objawy w tych chodach.

*) mowa o kulawiźnie, nie ograniczającej zasadniczych chodów.

**) zwichnięcie — zbarczenie — złamanie.

Potykanie się.

Nogi przednie.

Koń potykając się, obojętnie w jakim byłby chodzie, interweniuje przede wszystkim ruchem szyji, w celu przywrócenia równowagi. Zachowanie się jego jest wówczas dyktowane zmysłem równowagi i instynktem samozachowawczym, tak, jak to miało miejsce u potykającego się człowieka. Osobnik taki przy zaczepieniu nogą o kamień opuszczał szybko tułów, koń zaś robi to samo szyją. Obaj w ten sposób przynoszą ulgę nieuważnym kończynom i umożliwiają przywrócenie równowagi ogólnej przez chwilowe odciążenie masy.

Jeżeli potknięcie było tak wielkie, że koń, rzucając szyję ku dołowi, dotyka pyskiem ziemi, to uzyskuje w ten sposób jakby piątą nogę. Ta dodatkowa podpora uzupełnia wówczas niezbędną płaszczyznę oparcia w zastępstwie splątanych przednich kończyn. Wypadek taki jest jednak możliwy tylko w chodach wolniejszych od galopu, tj. w stępie i kłusie, bo koń ma czas do wykonania czynności zapobiegawczych. Natomiast w galopie, zwłaszcza szybkim, zwykle dzieje się odwrotnie. Szyja wówczas nie tylko nie ma czasu na skuteczną interwencję, a przeciwnie zapartym w ziemi pyskiem hamuje nachylone ciało konia od przodu i powoduje w najlepszym razie tylko częściowy upadek.

Nogi tylne.

Podczas potykania się kończyn tylnych koń traci normalne podpórki dla zadu. Ażeby przywrócić równowagę, stara się jaknajszybciej odciążyć zagrożoną partię. W tym celu wykonuje energiczny rzut szyji do góry. Środek ciężkości przemieszcza się automatycznie ku przodowi i pozwala odciążonemu zadowi uporządkować się.

Rzut szyją staje się tym gwałtowniejszy, im szybszy będzie chód (bo czasu mniej).

Ślizganie się tylnych nóg pod tułów wywołuje taką samą reakcję szyji.

Napewno nieraz niejeden z czytelników oberwał silny cios w czoło lub nos z tego właśnie powodu, nie orientując się dostatecznie, czemu właściwie zawdzięcza ten nieoczekiwany poczęstunek.

Na specjalną uwagę zasługuje omówienie momentu poślizgnięcia się, lub potknięcia na zakręcie.

Jak wiemy, koń, ażeby przeciwstawić się sile odśrodkowej, pochyla się całym ciałem do środka wirażu. Środek ciężkości wychyla się wówczas poza płaszczyznę oparcia nóg, wisząc w powietrzu. Z tej racji równowaga konia jest bardzo zachwiana.

Koń, galopujący na swobodzie, w takim wypadku czuje instynktownie niebezpieczeństwo i dla zmniejszenia ryzyka przechyla szyję na zewnątrz zakrętu. W ten sposób przekłada pewną wagę w granicę płaszczyzn oparcia nóg. Rys. 15.

Nieświadomy jeździec, przez zbytnie skręcanie szyji konia do wewnątrz zakrętu, może spowodować upadek konia przy byle potknięciu się, przez nadmierne wysunięcie środka ciężkości do wewnątrz. Oczywiście, naturalny ruch konia byłby poważnie skrępowany tym nieświadomym postąpieniem jeźdźca.



Rys. 15.

Inne wypadki.

Krzyżowanie w galopie i chody nieregularne, jak inochód, skrocz, trzeciak, szłap, oraz zmęczenie, wywołują również nienormalne i obszerne przemieszczanie środka ciężkości. Wówczas do zwykłego przesuwania się jego (środka ciężkości) po liniach poziomych i pionowych, dochodzą odchylenia boczne. Z tego powodu równowaga zwierzęcia jest jeszcze bardziej zachwiana, a ruch zatraca naturalną płynność.

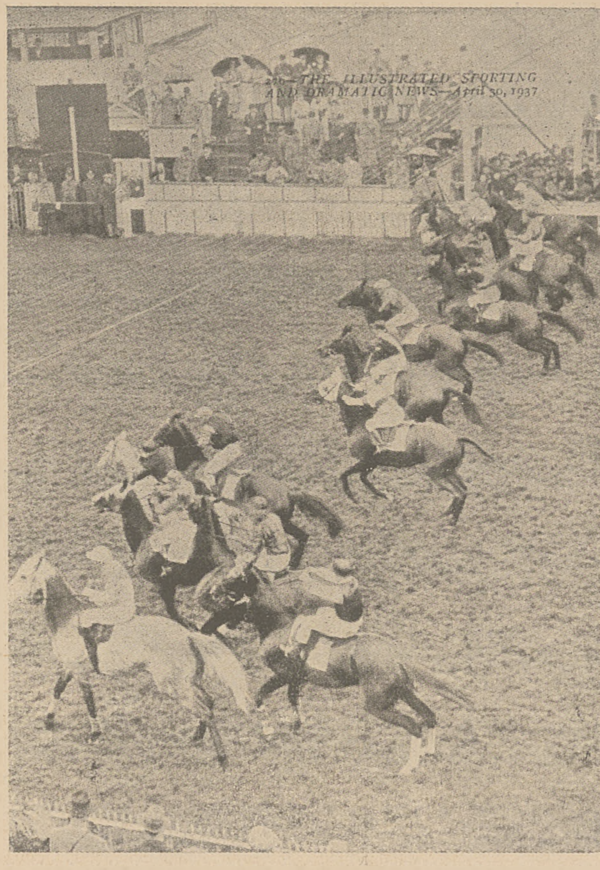
(D. c. n.)

WYŚCIGI ZAGRANICĄ

ANGLIA.

Grand National. — Zwycięzca ma rodowód skoczka. — Triumfy koni francuskich. — William of Valence. — Jak biegały trzylatki przed 2000 gwinei? — Le Ksar bije Goya II. — „Międzynarodowy" Le Bambino. — 1000 guineas. — Truculent nie zawiódł jako ogier. — Notatka dla hodowców polskich. — Wstępne boje dwulatków. — Czterolatki zawodzą na początku sezonu.

Tegoroczny **Grand National** (Ł 6645, ok. 7200 mtr.), najwspanialszy wyścig przeszkodowy świata, obchodził w r. b. jubileusz wiekowego istnienia, to też na programie czytaliśmy. „Centenary of the Grand National Steeplechase". Gonitwa była niesłychanie emocjonująca i obfitowała w wiele incydentów. Rzecz jednak ciekawa: mimo licznych wypadków ani jeden jeździec nie odniósł cięższego obrażenia, co przypisać trzeba przede wszystkim budowie przeszkód, które są bardzo solidne, bardzo trudne, ale bardzo fair, za wyjątkiem może jednego rowu z wodą, który budzi zastrzeżenia wśród jeźdźców. Do startu wyszło 33 koni, z których 7 ukończyło wyścig. Konie, które pozbyły się jeźdźców, spowodowały wyjątkowo dużo karamboli i potrąceń i bardzo być może, że wpłynęły w pewnej mierze na wynik gonitwy. Faworyt Golden Miller nie padł jednakże ofiarą żadnego „luzaka", ale odmówił skoku przez ten sam płot, na którym zrzucił jeźdźca przed dwoma laty — zapamiętał sobie dobrze to miejsce. Zwyciężył 8 letni wałach **Royal Mail** pod ż. E. Williams'em, bijąc o 3 dł. 9 letnią klacz Cooleen (J. Fawcus). O 10 długości za nią minęła celownik inna klacz Pucka Belle pod właścicielem, a czwartym był jeden z faworytów Ego, który w r. ub. był drugim w tej gonitwie. Z bardziej znanych skoczków i poważnych kandydatów na zwycięstwo, Didoric i Delachance wywróciły się, a Don Bradman przyszedł do mety siódmy — coprawda wywrócił się, lecz jeździec jego Mr. Marsh dosiadł go ponownie. Wygrał rzetelnie dobry koń, który nie popełnił ani jednego błędu, ba, nawet nie stąpnął źle, przebywając długi, ciężki parcours, pełny rozmaitych perypetyj. Skakał bez widocznego wysiłku, a był świetnie przygotowany przez wielkiego specjalistę trenera Ivor'a Anthony. Miał on zresztą dużo zmartwienia ze swym pupilem, gdyż w ostatnich dniach przed wyścigiem koń zdradzał niepokojący brak apetytu i prawie nie wyjadał owsa. Zwycięski Royal Mail nie przedstawia typu konia, pod którym zwykliśmy rozumieć „a national horse": był on dużo lżejszy i delikatniejszy od swoich rywali. Ale za to ma on prawdziwy **rodowód skoczka:**



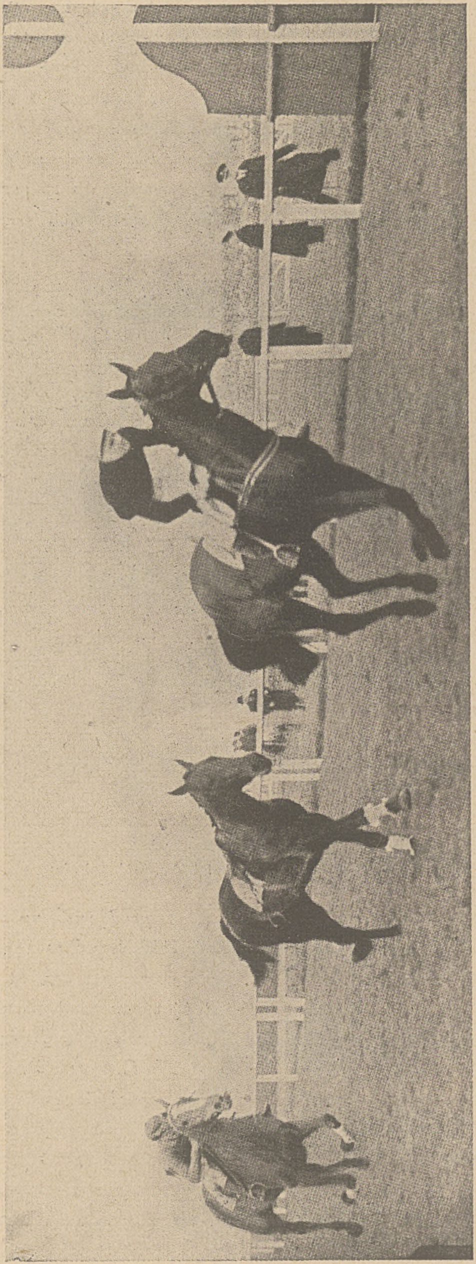
Anglia. Start w Great Metropolitan Handicap, dyst. 3.600 m.

(1) ROYAL MAIL (wał. k. 1929).

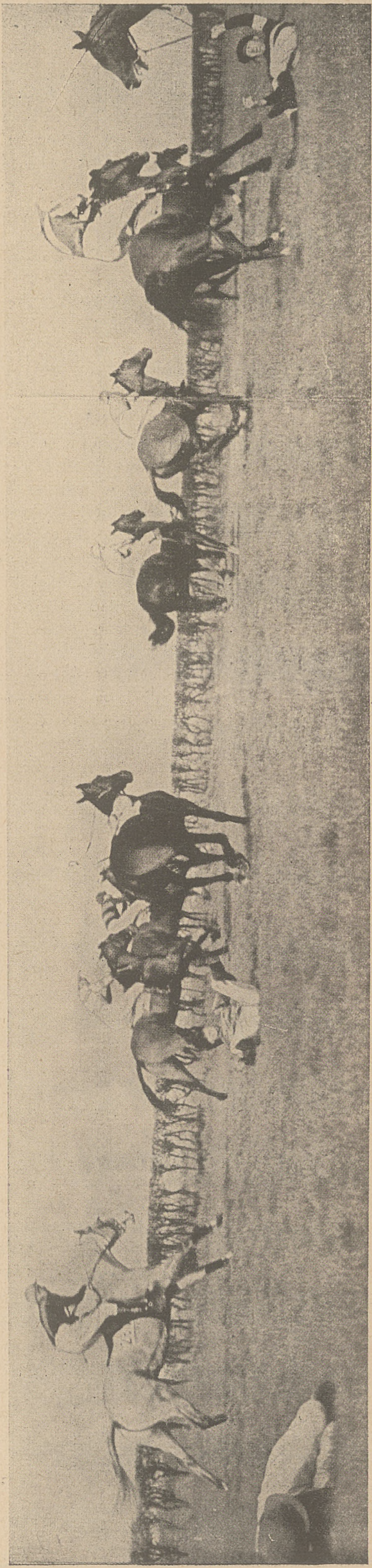
Flying May	Little May II	Sister May	Wood Sorrel	Wood Anemone
				Springfield
			Mayboy	May Day
				Xemphon
		Ascetic	Lady Alicia	Testy
				Melbourne
			Hermit	Seclusion
				Newminster
	Flying Hackle	Damoiselle	Allerion	Lady Trespass
				Chevron
			Atheling	Entrprize's Dm
				Sterling
		Hackler	Hackness	Cicely Hacket
				Albert Victor
			Petrarch	Laura
				Lord Clifden
My Prince	Salvaich	Muirninn	Violet	Woodbine
				Thormanby
			Scottish Chief	Miss Ann
				Lord of the Isles
		St. Simon	St. Angela	Adeline
				King Tom
			Galopin	Flying Duchess
				Vedette
	Marcovil	Lady Villikins	Dinah	Ratcatcher's D.
				Hermit
			Hagioscope	Sophia
				Speculum
		Marco	Novitiate	Retty
				Hermit
			Barcaldine	Ballyroe
				Solon



Fragmenty wyścigu.



Grand National Steeple-chase w Liverpool'u.



przede wszystkim więc ogier My Prince daje już **trzeciego** zwycięscę Grand National'u: oprócz Royal Mail'a — Gregalach wygrał National w r. 1929, a Reynoldstown — w latach 1935 i 36. Poza tym My Prince dał znakomitego skoczka Easter Hero, który w r. 1929 zajął drugie miejsce w Grand National'u. Matka Royal Mail'a — klacz Flying May jest wnuczką ogiera **Ascetic**, a ten dał aż trzech zwycięzców National'u — Cloister, Drumcree i Ascetic Silver. Z obu więc stron rodowodu odnajdujemy źródła zdolności do skoku. Dodajmy wreszcie, że Wood Anemone jest babką Gay Crusader'a — a dobra linia żeńska znaczy przecież wiele u każdego konia.

Zwycięskiego Royal Mail'a oddzielał na celowniku od klaczy Cooleen koń bez jeźdźca — Drim, który skakał sam. Na ostatnich dwóch płotach przeszkodził on Cooleen i na finiszu rzucił się na klacz z zębami. Jeździec Cooleen — Fawcus wyraził przekonanie, że gdyby nie utrudnienia ze strony Drim'a, Cooleen byłaby wygrała, lecz niespodziewany atak pędzącego luzem konia pozbawił klacz wszelkiego zapału do finiszowania i ochoty do gonienia przodującego Royal Mail'a. Jeździec zwycięskiego konia musiał wyjść na czoło wyścigu wcześniej, niż zamierzał, aby uniknąć kolizji z Drim'em. Świetnie skakała Pucka Belle, klacz, która odznaczyła się w gonitwach point to point. Ego (czwarty) i Crown Prince (piąty) — znają już drogę na torze w Aintree i muszą być zaliczone do czołowych angielskich skoczków. Aczkolwiek Royal Mail wygrał w doskonałym stylu, ale czas gonitwy był bardzo słaby i wyniósł 9 min. 59½ sek. W r. ub. Reynoldstown wygrał w 9 m. 37 s.

Król i królowa przypatrywali się z loży lorda Derby wyścigowi i w dzień święta steepler'ów stali się przedmiotem spontanicznej owacji. Każdy Anglik — król, czy zapaleniec z taniej trybuny — podziwia jednakowo **dobrego** konia, a Derby, czy Grand National jednoczą wszystkich w podziwie dla najdzielniejszego stworzenia.

*
* *

Pierwsza faza tegorocznego sezonu wyścigów płaskich, zakończona rozgrywką „Gwinei", stała pod znakiem triumfów hodowli francuskiej. Bohaterami tej pierwszej części sezonu byli **pół-bracia:** 5-cio letni William of Valence i 3-letni Le Ksar.

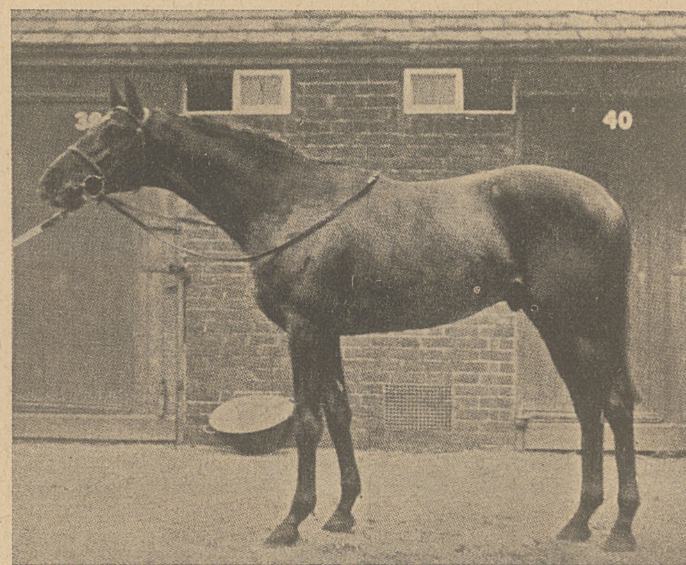
William of Valence pokazał jako trzylatek nietylko dobrą, ale i obiecującą na przyszłość formę i Mr. Sainsbury, obecny jego właściciel, kupił go za poważną kwotę na krótko przed rozgrywką Grand Prix. Już w tej wielkiej gonitwie przed dwoma laty William of V. biegał na rachunek nowonabywcy i przegrał o krótki łeb — odrobina szczęścia, a byłby wygrał i wówczas zapłaciłby za siebie z nawiązką. Następnie przewieziony został do Anglii, ale ani jako trzylatek, ani w roku ub. — jako czterolatek — nie spełnił nadziei w nim pokładanych. Ale w roku bieżącym jest znowu kapitalnym koniem i na dystansach średnich nie tylko najlepszym koniem starszym, trenowanym w Anglii, ale koniem, który, w swej obecnej formie, potrafiłby na dystansie 1800 — 2000 mtr. wydać walkę takiemu specjaliście na średnich dystansach, jakim był Wychwood Abbot.

W bież. sezonie *William of Valence* wygrał już 3 gonitwy — wszystkie w doskonałym stylu. W końcu marca zdobył dowolnie *Rosebery St.* (Ł 1240, 2000 mtr.), bijąc Magnet o 5 dł. mimo, że dawał mu 5 funtów ang. Finalist i Sea Bequest, od których dostawał 3 wzgl. 4 funty — były bez miejsca. Tego samego Finalist'a pobił William of V. pod równą wagą w **Lingfield Park Spring St.** (Ł 529). Gonitwa ta odbywa się na dystansie 1 mili po linii prostej i rekord szybkości na tym parcoursie ma Caiman który po lekkim torze i z wiatrem przebył go w 1 m. 33⅘ s.; William of V. wygrał w 1 m. 50⅕ s., tym niemniej bardzo łatwo— po torze ciężkim. Wreszcie William of V. zyskał sobie już nie renomę, ale sławę, zdobywając **City and Suburban Hcp.** (Ł 1798, 2000 mtr.) pod wagą 9 st. 6 lb., która jest **rekordową** dla tej gonitwy. Zwycięski 5-cio latek pobił łatwo o 3 dł. rówieśnika Rippon Tor (Lightning Artist i Leighon Tor) 4 letniego Edgehill (Bosworth), 4 l. Dytchley (Blandford) i zawsze interesującego 4 l. His Grace.

Ponieważ zwycięstwo to nie daje koniowi żadnej nadwagi w Great Jubilee Hcp. w Kempton, przeto William of V. ma szanse wygrać tę gonitwę i przejść do historii.

*
* *

Do czasu rozgrywki 2000 i 100 gw. ważniejsze gonitwy trzylatków ukształtowały się, jak następuje: **Fairford,** syn Fairway'a z kl. Pallet Crag po Craig an Eran — koń, dotąd zupełnie ciemny, wygrał w imponującym stylu **Greenham Pl.** (Ł 840, 1600 mtr.) — gonitwę, w której po raz pierwszy w sezonie wychodzą do startu klasowe trzylatki. Pomimo, że Fairford pokonał tu tak dobrego konia, jak Diplomat i pomimo, że wyprzedził go o 6 długości — nie powinno się było zapomnieć, że Diplomat dawał mu 13 funtów, czyli prawie 1 stone; dlatego niezrozumiały wydawał mi się entuzjazm części prasy i niektórych fachowców, którzy na podstawie wyniku Greenham Pl., na podstawie tego zwycięstwa Fairford'a nad Diplomatem i obiecującą parą Agi Khan'a — Mubarak i Pherozshah — już przesądzali wynik 2000 gwinei.



FAIRFORD (Fairway — Pallet Crag) og. gn., ur. 1934, wł. W. Murray.

Free Handicap (Ł 1045, 1400 mtr. — handicap zimowy) wygrał **Mid-day-Sun** (Solario i Bridge of Allan po Phalaris i Speen Bridge po Spearmint i Santa Brigida), zwyciężając klacz Exhibitionnist, również córkę Solario, o ¾ dług. Ze znanych koni Grandjo był piąty, a Dave Doolittle — daleko.

W **Craven St.** (Ł 980, 1600 mtr.) zwycięski **Snowfall** lorda Derby miał trochę szczęścia, bijąc o łeb Sunbather'a, Streamstown'a, Sultan Mahomed'a i in. Zwycięzca nie miał zapisu do 2000 gw., ale Sunbather uchodził za pewnego uczestnika w pierwszej próbie klasycznej roku. Warto zaznaczyć, że Snowfall jest synem derbisty Sansovino z kl. Avalanche po Phalaris i Glacier po St. Simon i Glasalt po Isinglass — a więc jest z tej samej linii co Bobsleigh.

Pół-siostra Orwell'a i rocznika, który w r. ub. kosztował rekordową sumę 15000 gw. — kl. **Gainsborough Lass** pod wagą 9 — 5 na grzbiecie, pokonała po jednym bacie w **Colummn Produce St.** (Ł 1046, 1600 mtr.), ogiery Sandsprite, Ruby Tiger, Dragonade. Sandsprite był pewnym uczestnikiem na 200 gw. Ruby Tiger jest trzylatkiem wybitnego pochodzenia: ojcem jego jest Caerleon (rodzony brat Colorado), a matką—Trilogy, która dała Dorigen, Light Brocade, Scarlet Tiger'a.

Fairford, Diplomat, Mid-day-Sun, Sultan Mahomed, Sunbather, Sandsprite — wzięły następnie udział w 2000 gw., zaś po raz pierwszy w r. b. wystąpiły w tej gonitwie: faworyt Foray, dalej Fair Copy, Le Grand Duc, The Hour, Phakos, francuski

Goya II. Drugi koń hodowli francuskiej biegał przed tym raz jeden we Francji i był drugi za Chesham'em w Prix Juigné — gonitwie dla trzylatków, które biegają po raz pierwszy w życiu. Wyścig *2000 Guineas St.* (Ł 9318, 1600 mtr.) zakończył się wielką niespodzianką i wielkim triumfem hodowli francuskiej: zwyciężył łatwo *Le Ksar*, pół brat William'a of Valence, bijąc o 4 dł. og Goya II, syna derbisty francuskiego Le Tourbillon, a pół-brata znakomitej Corrida'y p. Boussac'a. O ½ dł. trzecim był Mid-day-sun, o długość czwartym Fair Copy, który (wraz z Le Ksar'em) stracił trochę na starcie i na finiszu nadrobił dużo terenu; piąty był Foray, szósty Phakos, siódmy Fairford, dalej Le Grand Duc, The Hour, Diplomat i jeszcze 8 trzyletnich ogierów z Reviresco na końcu. Czas gonitwy 1 m. 44⅗ s. (Rowley Mile). Po zwycięstwie Le Ksar'a zaofiarowano właścicielowi jego, panu de St. Alary, kwotę 50.000 funtów za tego trzylatka, w nadziei, że może on i powinien powtórzyć sukces francusko-amerykańskiego Durbar'a II z r. 1914 i wygrać angielską błękitną wstęgę; oferta nie została przyjęta. Le Ksar figuruje jako faworyt na Derby w Epsom. Zaznaczyć należy, że Fair Copy chorował w r. b. na kiszki i był daleki od formy; koń ten może się jeszcze bardzo poprawić. Co do Foray'a — to zapewne wszelkie złudzenia co do niego prysły: jest to zbyt jednostronny flyer — poza rodowodem, wskazuje na to jego akcja. Do dnia Derby poprawi się niewątpliwie The Hour. W r. 1936 zwyciężył Pay Up, bijąc Mahmoud'a.

LE KSAR, og. gn. ur. 1934 we Francji.

Queen Iseult (1924)	Sweet Agnes	Arva	Rose d'Amour	Agapanta
				Galopin
			Gulliver	Distant Shore
				Galliard
		Sea Sick	Saf Saf	Athalie
				Le Sancy
			Elf II	Analogy
				Upas
	Teddy	Rondeau	Doremie	Lady Emily
				Bend'Or
			Bay Ronald	Black Duchess
				Hampton
		Ajax	Amie	Alice
				Clamart
			Flying Fox	Vampire
				Orme
Ksar (1918)	Kizil Kourgan	Kasbah	Katia	Keepsake
				Guy Dayrell
			Vigilant	Virgule
				Vermouth
		Omnium II	Bluette	Blue Serge
				Wellingtonia
			Upas	Rosemary
				Dollar
	Brûleur	Basse Terre	Bijou	Thora
				St. Gatien
			Omnium II	Bluette
				Upas
		Chouberski	Campanule	St. Lucia
				The Bard
			Gardefeu	Bougie
				Cambyse

Jakże cenną klaczą stadną jest Queen Iseult, która, oprócz Le Ksar'a, dała (z Vatout) William'a of Valence! Francuski Rodosto zdobył 2000 gw. w roku 1933.

Ojciec Le Ksar'a — derbista francuski Ksar i ojciec Tourbillon'a, został niedawno sprzedany do Ameryki, podobnie, jak inny, niezwykle cenny reproduktor francuski, Aethelstan — obawiać się należy, że obecnie wraz ze złotem w dalszym ciągu wyjeżdżać będą z Francji cenne konie.

„One Thousand Guineas" (Ł 7422, 1600 mtr.) — dla 3 l. klaczy — wygrała po zaciętej walce **Exhibitionnist,** bijąc Spray (Blandford i Tilia) o pół dług., trzecią o łeb była faworytka Gainsborough Lass. Bez miejsca 17 klaczy, w tym Black Lashes, Lover's Path, francuska Colette Baudoche, Pack Ice. Czas 1 m. 44 s. Exhibitionnist była druga za Mid-day-sun w Free Handicap — ten zaś ogier był trzeci w 2000 gw. Solario będzie miał dobry rok, jako reproduktor! Exhibitionnist jest jego córką, a pochodzi z kl. Lady Wembley po Tredennis i Captive Princess po Captivation.

Z trzylatków, które nie biegały w 2000 gw., najlepiej zaprezentował się og. **Le Bambino,** który zwyciężył Irresistible. Grandjo, Lazybones i inne trzylatki w **Coventry St.** (Ł 817) a później był pierwszy w **Wood Ditton St.** (Newmarket, Ł 613), bijąc Leatherjacket (Blandford) i duże pole niezłych koni. Le Bambino jest synem włoskiego Cavaliere d'Arpino (którego niedawno oglądałem — pyszny typ b. suchego, b. szlachetnego i prawidłowego, a naprawdę klasowego reproduktora) z klaczy angielskiej Rose of Devon po Buchan i Bukowina po Lemberg i **Conjure.** Rodowód Le Bambino wykazuje dwa prądy krwi Cyllene'a, dwa prądy krwi Musket'a, ma pięć razy powtórzone prądy krwi Galopin'a i powinien być cennym reprezentantem męskiej linii St. Simon'a. Matka Le Bambino była kupiona za 70 gw. na przetargach w Newmarket w r. 1932 (była jałowa). Połączona z niepobitym Cavaliere d'Arpino dała Le Bambino, za którego w Deauville zapłacono ok. 650 funtów. Jest to produkt, naprawdę, międzynarodowy: z angielskiej matki, z włoskiego ojca, wychowany w Normandii.

Esher Cup (Ł 1335, 1600 mtr.) wygrał **Flag of Truce,** wyprzedzając Tap Dancer'a (Blandford) i Cameron Lad'a (Cameronian) — poza tym tuzin trzylatków. Zwycięski ogierek jest synem Truculent'a, który nie zawodzi moich oczekiwań, jako reproduktor. Inny jego syn **Merry Mathew** był łatwo pierwszym w Liverpool'u w **Knowsley St.,** a dwuletnia jego córka zdobyła Lingfield Foal St. Taki rodowód, jaki ma Truculent — nie powinien był zawieść i nie zawiódł: ojciec Teddy, matka Saucy Sue po Swynford i Good and Gay z linii Chelandry.

Aż dwa zwycięstwa zdążył także odnieść **Tweedledee** po Sandwich i Brig o'Dee po Bridge of Earn i Black Gem — z linii Our Lassie-Yours. W **Union Jack St.** (Ł 1055) pobił on wspomnianego Flag of Truce (czwarty), Settling Day, Montebello i in., a w **Easter Pl.** (Ł 392) — Quintilius'a, pół-brata Tiberius'a. Nie-

znany **Renardo** (Foxlaw i Zozette po Bachelor's Double) sprawił wielką niespodziankę, zwyciężając amerykańskiego Perifox'a, Mubarak, a przede wszystkim faworyta Snowfall w Hastings Stakes (Ł 880). Ciekawe jest, że w ten sam dzień i na tym samym torze w Newmarket, kiedy syn Zozette wygrał ten wyścig, Zaimis po Caerleon i od babki Zozette — Zinovia'i — zdobył **Risby** 3. Y. O. Hcp. Linia żeńska Zozette — Zoza — Zinovia wyraźnie więc sygnalizowała swą wartość hodowlaną.

W Tudor St. (Ł 980) zwyciężył **Nexus**, syn Winalota i Necklace II po Lemberg i Straitlace. Świeżo rozpisany poraz pierwszy rozegrany wyścig **Blue Riband Trial St.** (Ł 1655) w Epsom, zgromadził na starcie tylko 8 koni, z których **Printer** (Papyrus) okazał się najlepszym, bijąc faworyta Ali Pasha, oraz Honquan'a. Zupełnie zawiódł Full Sail, który przyszedł do mety ostatni.

W dzisiejszym stanie rzeczy trzylatki klasyfikują się, jak następuje: Le Ksar, Goya II, Fair Copy, Mid-day-Sun, The Hour. Z niewypróbowanych dotąd koni najbardziej interesuje nas Solfo. Na dłuższym dystansie może się znowu poprawić Fairford. Z oceną trzylatków takich, jak Tweedledee, czy Printer — trzeba jeszcze zaczekać.

*
* *

Polskich hodowcóów może interesować fakt, że **Politesse II,** córka Highborn'a II, wygrała dwa niewielkie wyścigi, a syn znajdującej się w stadzie Leszno i nabytej przez p. M. Bersona w Newmarket, klaczy **Lair** — 5-cio letni **Solar Bear** zdobył **Queen's Prize** (Ł 1125, 3200 mtr.). Rodzony brat Solar Bear'a urodził się w Lesznie przed 3-ma laty, lecz, niestety, produkt po Solario i Lair, który mógł, jak widzimy, okazać się cennym koniem — padł po kilku tygodniach życia w nowej ojczyźnie.

*
* *

Wśród dwulatków nie ma nic specjalnie ciekawego, bo na to za wcześnie. Dwie gonitwy wygrał królewski **Jubilee,** dwie gonitwy — syn Orwell'a, **Ipswich,** lecz najbardziej bodaj stylowe i najbardziej wartościowe zwycięstwo odniosła klacz **Sweet Corn,** pół-siostra Daytona'y: w **Stud Produce St.** (Ł 2198), pokonała ona kl. Saintly (córkę Miracle'a) o 2 dług. i ogierka Love Call po Apelle i Zozette, którą to klacz stadną wspominamy już dziś po raz drugi. Zwycięsko zadebiutował pierwszy przychówek po Colorado Kid, który w Polsce ma swego przedstawiciela od kl. Jura. Syn jego **Baby Austin** wygrał w Epsom **Hyde Park St.** Dwie wygrane gonitwy ma za sobą bezimienny ogierek po Warden of the Marches od Orris: jedną z nich, Beckhampton Pl. zdobył w polu, złożonym z rekordowej ilości koni — **51 dwulatków** zebrało się u startu! Baby Austin był w tym wyścigu trzeci. Wcale nieźle zaprezentował się pierwszy przychówek podwójnego zwycięscy Ascot Gold Cup — Trimdon'a. Jego syn **Stevedore,** który w Manton Plate pokonał dobrą córkę klaczy Idyl II (wygrała wyścig później) w sposób, który pozwala przypuszczać, że i on rozwinie się na dobrego stayera.

*
* *

Zeszłoroczne czołowe trzylatki, obecnie czterolatki, nie pokazały na razie nic. Boswell (St. Leger) przegrał do outsider'a **Bonspiel'a** (Solario — Bongrace) **March St.** (Ł 1005, 2000 mtr.), a Precipitation (Jockey Club St.) był bez miejsca w **Chippenham St.,** którą to gonitwę zdobył **Magnet** (Cri de Guerre i Witch Wood po Buchan), Thankerton (trzeci w Derby) w **Spring Stakes** w Newmarket był łeb w łeb z **His Grace,** który, jak pamiętamy, pochodzi z tej samej linii żeńskiej, co znany w Polsce Kerry Rock i jest rodzonym bratem Blenheim'a. Dystansowy handicap **Great Metropolitan Hcp.** (Ł 934, 3600 mtr.) wzięła 5-cio letnia irlandzka klacz **Corofin** — bardzo lichego pochodzenia. Na to, aby wygrać taki wyścig, trzeba mieć wyborne serce i płuca, natomiast wcale nie trzeba na to ani specjalnie zdrowych nóg, ani zalet eksterieru — bo na to nie trzeba wielkiej szybkości. Czas gonitwy wyniósł 4 m. 24⅗ sek. — coprawda i parcours i teren nie sprzyjały szybkości.

Kilka niezłych wyścigów (ostatnio Brinkley Handicap w Newmarket) wygrał 6-cio letni **Boozer's Gloom,** syn Blandford'a i Take a Glass po Tetratema. **Brown Jack.**



Anglia. Start 51 dwulatków w Beckhampton Stakes w r. 1937.

Raid kwestarski po zbiórce na pomoc zimową

14-go listopada ub. roku, w Potsdamie, przechodnie byli świadkami dość oryginalnej manifestacji. Na srokatym koniu, z dużą skarbonką czerwonego koloru, zawieszoną u siodła, pani Fride Schuman rozpoczynała swój rajd kwestarski.

Do mostu Glienicker, (granica między Wielkim Berlinem a gminą Potsdam), towarzyszyli jej konno major Petzel, komendant policji potsdamskiej i kilku innych wojskowych, grupę tę poprzedzała fanfarą z dwóch trębaczy. U granicy nastąpiła zmiana eskorty. Przez Berlin towarzyszyli dzielnej amazonce „Sturmführer" Schmidt, z oddziałem S. A. Reiterstandarte 28.

Pani Schuman postanowiła objechać konno wszystkie kraje Rzeszy i nie wrócić, dopóki nie zbierze przynajmniej 100.000 marek na dzieło zimowej pomocy (Wintershilfe) dla ubogiej ludności swego kraju.

Minęło 138 dni. Pani Schuman przejechała konno 3700 kilometrów, nie zwracając uwagi na zimową zmienną pogodę. Po deszczu, po mrozie, po zalanych wodą dolinach i po ślizgawicy niósł kwestarkę dzielny srokaty rumak, przez Kurmark, Meklemburg, Schlezwig — Holstein, Kiel, Hamburg, Hanower, Saksonię, Turyngię, Heidelberg, Kolonię, Düsseldorf, Dortmund, Magdeburg i inne miasta.

Wszędzie władze wojskowe i cywilne okazywały jej pomoc, wysyłając konne eskorty, gdy przyjeżdżała i odjeżdżała, bo jeśli się chce zebrać pieniądze na cel dobroczynny, trzeba czemśkolwiek zwrócić na siebie uwagę.

W ten sposób, gdy po powrocie do Berlina, dokąd przybyła 31 marca przy dźwięku trąb, spotkana przez honorową eskortę na koniach, pod dowództwem S. A. „Obersturmführer'a" Nehm'a, otworzona została czerwona skarbonka, zawartość jej wynosiła 126.000 marek. Energia i wytrwałość amazonki i jej wiernego towarzysza-konia przyczyniły się do osiągnięcia postawionego celu.

Leon Kon

Jeden dzień w Gnieźnie

Dawniej Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, przemianowany obecnie na Gnieźnieńskie Towarzystwo Jeździeckie, z pośród wszystkich organizatorów zawodów konnych, pomiędzy bracią jeździecką cieszy się opinią jednego z najpopularniejszych. Dodajmy lepiej — jest szczerze lubiane.

Historia Towarzystwa Gnieźnieńskiego jest nierozłączna z imieniem swego długoletniego Prezesa, pana Tomasza Łyskowskiego; dla jeźdźców polskich, którzy wszyscy niemal przewinęli się przez dzienne programy zawodów gnieźnieńskich, Prezes Łyskowski stanowi uosobienie życzliwości i gościnności. Jeźdźcy wiedzą, że Prezes Łyskowski ich kocha, że jest o nich nawet zazdrosny.

Prezes Łyskowski martwi się, że brak mu miejsca na dużą ilość przybywających koni. A niech który z jeźdźców podczas zawodów gnieźnieńskich weźmie udział w zawodach innego miasta, wówczas Prezes Łyskowski jeszcze więcej się martwi.

Gnieźnieńskie Towarzystwo przeżywało okresy wielkiego rozkwitu i ciężkiej walki o byt. Jeżeli dziś jeszcze żyje i działać może, zawdzięcza ono moralnej i materialnej opiece Prezesa Łyskowskiego. Wiemy o tym wszyscy. Sam Prezes o tym nie mówi nigdy.

Tym większe są jego zasługi, pochodzące z umiłowania sportu jeździeckiego i jeźdźców.

Wielkie wyniki i jeszcze większa skromność cechują działalność filarów Gnieźnieńskiego Towarzystwa, Prezesa Łyskowskiego i niezmordowanego honorowego sekretarza, por. rez. Sylwestra Gramsego.

Gnieźnieńskie Towarzystwo, jedno z najstarszych w Polsce, posiada własne tradycje i w swej organizacji posługiwało się formami dawno ustalonymi, niezupełnie odpowiadającymi obecnym wymaganiom technicznym.

Tym widoczniejszy jest postęp, który zauważyliśmy w reorganizacji strony technicznej toru już podczas pierwszego dnia zawodów, 1-go maja.

Por. Gramse odrazu dostosował do nowych Przepisów P.Z.J całą strukturę prowadzenia zawodów i sędziowania, przez co sprężystość i dokładność były bez zarzutu. W pierwszym dniu startowało 221 koni. Nie licząc zawczasu przewidzianej przerwy obiadowej, wszystkie próby przeprowadzono w ciągu 7 godz. 50 minut.

Opracowywanie i budowa przeszkód w tym roku spoczywały w rękach rtm. s. s. Mikołaja Mitraszewskiego.

Parcours pierwszego dnia, poświęconego konkursom „otwarcia" o linjach w miarę krętych, a wcale nie zawiłych, przy sumiennym dotrzymaniu przewidzianych wymiarów przeszkód, doskonale spełnił swe zadanie.

Nieco duża liczba bezbłędnych przebiegów w II-ej serii konkursu otwarcia (zwykły), w której startowało ok. 150 koni, nie przemawia na niekorzyść konstrukcji przebiegu, lecz tylko świadczy, że ogólny poziom przygotowania koni był dobry.

Wreszcie dodatnie wrażenie sprawiało to, że pomimo wczesnego terminu zawodów, jeszcze niewygalopowanych koni zauważyliśmy mało.

Włączenie do programu konkursu dla pań i jeźdźców cywilnych, którzy nie wygrywali w zawodach publicznych, dało wynik bezwzględnie dodatni. Startowała 1 amazonka i 6 jeźdźców. Musimy uważać ich za nasz młody (nie koniecznie z tytułu wieku) przyrost rodziny jeździeckiej.

Seria I-sza (dokładności) konkursu otwarcia, dla koni siedmioletnich i młodszych, jest tu zawsze b. ciekawa, bo stanowi rewię młodego narybku końskiego. Przed oczami przesuwają się zastępy koni jednego wieku, charakteryzując rejony hodowlane i poszczególne hodowle.

Dość jest krótkiej obserwacji, żeby się przekonać, iż tor gnieźnieński stał się placówką o wielkiej wartości, a w obranym przezeń kierunku sportowym kroczy po drodze rozkwitu.

Życzymy mu również i rozkwitu materialnego, o który jest zdając się dziś najtrudniej.

Otwarcie sezonu wyścigów konnych w Katowicach

Najmłodszy w Polsce tor wyścigowy w Katowicach, rozpoczął piąty rok swego istnienia. Na miejscu, gdzie przed sześciu laty widniały karczowiska, bagna, nieużytki, dziś widzimy piękny zielony kobierzec, tor, o którym nawet najwięksi malkontenci wyrażają się z uznaniem. Dzięki przemyślanej, celowej i ciągłej pracy, przy stosunkowo bardzo nikłych funduszach, stworzono tor, po którym, bez względu na zmiany atmosferyczne, z powodzeniem galopować mogą konie o najbardziej wrażliwych nawet nogach.

Tor roboczy X razy przeorywany, głęboko wysypany żużlem, wywalcowany i silnie nawieziony piaskiem, jest równy i stwarza idealne wprost warunki treningu.

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich przeprowadza rokrocznie na torze, w ramach swego skromnego budżetu, różne ulepszenia. W bieżącym roku wybudowano trybunę dla członków i gości zaproszonych, przesunięto celownik i budkę sędziowską, dzięki czemu przedłużono prostą, zaprowadzono start za pomocą taśmy gumowej i poczyniono wiele innych drobnych inwestycyj.

Wysiłki i prace Towarzystwa nie idą na marne: wyścigi stają się na Śląsku z roku na rok coraz bardziej popularne, czego najlepszym dowodem jest stanowisko prasy. Cała prasa, polska i niemiecka, bez względu na kierunek polityczny, ustosunkowuje się do poczynań Towarzystwa jak najprzychylniej, w kilku pismach ukazały się nawet artykuły, domagające się dłuższego sezonu, ew. dwóch sezonów, wiosennego i jesiennego.

Jak widzimy, pionierska, koronkowa praca Towarzystwa przynosi już dzisiaj widoczne rezultaty — tor w Katowicach, w tej najbogatszej dzielnicy Polski, stanie się napewno, ma po temu bowiem wszelkie dane, jednym z najbardziej żywotnych torów w Polsce. Obecny Prezes Towarzystwa, Stanisław hr. Korzbok-Łącki, konsekwentnie, ofiarnie i z zamiłowaniem przeprowadza myśl, rzuconą przez jego poprzednika, Prezesa Kazimierza Żychlińskiego: myśl jak najszerszego spopularyzowania wyścigów wśród tamtejszego społeczeństwa i zainteresowania sportem konnym górnośląskiego świata przemysłowego, co na naszą hodowlę wywrze niewątpliwie bardzo dodatni i pożądany wpływ.

Prawą ręką Prezesa w jego poczynaniach jest niestrudzony sekretarz Towarzystwa Br. Mazurkiewicz.

W ramach rozgrywającego się obecnie sezonu, obejmującego 15 dni wyścigowych (od 25.IV. do 13.VI.), rozegranych zostanie 58 gonitw płaskich, 19 z płotami i 15 z przeszkodami. W kategoriach utrzymano system trzygrupowy (400, 600, 800 zł.). Poza grupami rozegranych zostanie pięć cenniejszych wyścigów płaskich (1.200, 1.200, 1.200, 1.500 i 3.000 zł.), dwa wyścigi z płotami po 1.200 zł. i 3 z przeszkodami: 1.500, 1.500 i 1.800 zł.

Skromne, jak widzimy, nagrody nie są dodatnim czynnikiem w rozwoju wyścigów na Górnym Śląsku — powodują słabszy napływ koni, a co za tym idzie, osłabiają zainteresowanie i grę. Miejmy jednak nadzieję, że i to zmieni się na lepsze, jak się to dzieje zresztą dotychczas w każdym kierunku na torze katowickim.

Drobne nieścisłości

W Nr. 11 „Jeźdźca i Hodowcy" z r. b. Pan F. K. dzieli się wrażeniami, jakie odniósł, przeczytawszy artykuł w piśmie niemieckim St. Georg, zatytułowany „Arabische Hengste für Ostpreussen"; wrażenia zajmujące i pouczająco ujęte. Natomiast zestawienie zacytowanych głosów hippologów niemieckich z głosami krytykującymi dolanie krwi orientalnej do konia poznańskiego, oraz wniosek z tego porównania, w formie wezwania do „cierpliwości", uważam za oparty na drobnych przeoczeniach, które jednak treść sprawy zasadniczo zniekształciły.

Ponieważ nie tylko należę do tych, co z całą świadomością krytykują orientalizowanie dokonane na poznaniaku, ale pogląd ten wypowiedziałem i w druku, niech wolno mi będzie stanowisko swoje uzasadnić; by nie zaprzątać zbytnio uwagi czytelnika i nie wprowadzać nowych autorytatywnych głosów, posługiwać się będę tymi samymi co i Pan F. K. cytatami i głosić te same prawdy, z takim trudem u nas uznawane.

A więc przede wszystkim: nie krytykuję pod żadnym względem „dolewu" krwi arabskiej do rasy czy odmiany koni półkrwi, z tym jednak warunkiem, by dolewana krew arabska była wysokiej jakości, a dolew dokonano do materiału dostatecznie ustalonego i skonsolidowanego, no i „dolew" nie „zalew".

Tak też postępowali i postępują nasi sąsiedzi, kształtując i ustalając konia trakeńskiego i wschodnio-pruskiego, bo jak pisze Pan F. K. „..... Hr. von Burgsdorf wybitnie przyczynił się do ulepszenia rasy. Był przekonanym zwolennikiem krzyżowań z krwią arabską..... 26 córek orientala Nedji wcielił do stadniny"... O obecnie dokonywanym **dolewie** dr. Schilke w St. Georg pisze: „Można z pewnością stwierdzić, że nadkoniuszy dr. Seyffert wybrał właściwą chwilę i skorzystał z najlepszej sposobności, jaka się zdarzyła, zdobycia dużej wartości reproduktorów arabskich". A Pan nadkoniuszy zaaplikował wschodnio-pruskiej hodowli wszystkiego 2 araby pierwszej klasy i 1 araba extra klasy stadu Trakeńskiemu.

Nasza hodowla poznańska i pomorska, tak bliska wschodnio-pruskiej, winna posługiwać się wypróbowanymi przez Niemców metodami, jeżeli dąży do takichże rezultatów, jak i Prusy Wschodnie. Krytykuję rozmach, z jakim hodowla poznańska dokonała delikatnej operacji „dolewu" krwi arabskiej, rozporządzając szczuplejszym, a jakościowo gorszym, mniej wyrównanym i skonsolidowanym materiałem w matkach, nie zadowolniła się trzema arabami wysokiej klasy, jak wschodnio-pruska, a użyła do tego celu dziesięć czy jeszcze więcej ogierów z wielkim uszczerbkiem dla ich jakości; córek zaś tych orientali pozostało w hodowli znacznie więcej niż 26. Dokonano nie „dolewu" a „zalewu" krwią orientalną, jest to raczej próba przesunięcia hodowli poznańskiego konia na hodowlę anglo-arabską, co siłą rzeczy prowadzi do uszczuplenia ram konia, jego kalibru.

Dalej Pan F. K. cytuje: Gayot w swym raporcie do ministerstwa rolnictwa w 1847 roku rozpoczyna wywód od słów: „..... Poza stosowaniem dopływu czystej krwi arabskiej, albo pełnej krwi angielskiej, za pomocą reproduktorów umiejętnie dobranych, **nie istnieje żaden inny element,** mogący poprawić rasę, nad którą Zarząd stadnin ma pieczę.....". Zupełnie wyraźnie „żaden inny element", tylko czysta krew arabska lub pełna angielska! Żadnej wzmianki, że czysta krew arabska może być zastąpiona przez pogrubianą norfolkami czy anglo-normandami półkrwią orientalną. Również i przytoczona przez Pana F. K. reguła, że w hodowli koni krwi gorącej, „gdy chodzi o uszlachetnienie i poprawę nieharmonijnych lub ordynarnych form, skutecznym środkiem może być jedynie dopływ krwi arabskiej" niema najmniejszej wzmianki, że ta krew arabska może być i krwią wyselekcjonowaną z mieszańca po norfolkach czy normandach. Poza tym Pan F. K. cytuje: „..... po nim (hr. v. Burgsdorf) zaczyna się epoka upadku. Dyrektor von Schniechow sprowadził do stada kilkanaście reproduktorów anglo-normandów"... Wyraźna wskazówka, że krwi anglo-normandzkiej należy unikać.

Niemiecki hippolog chowanego w czystości Labirynta, posiadającego 1/256 krwi angielskiej, zalicza do anglo-arabów, a cóż tu mówić o Dahomanie czy Schagyi..... Krytykuję beztroskę, z jaką hodowla wielkopolska dokonała **„dolewu krwi arabskiej"**, posługując się półkrwi orientalami Radowieckimi, które bez wyjątku niosą z sobą krew anglo-normandów, norfolków, lipicanerów! W moim przekonaniu „dolew" krwi orientali Radowieckich nie jest „dolewem" krwi arabskiej, a wyraźną typową metyzacją, przykrytą płaszczem epokowych zalet hodowlanych konia arabskiego.

A teraz zestawmy te głosy dr. Schilke, kierownika związku hodowców konia wschodnio-pruskiego i innych, zacytowanych przez Pana F. K. hippologów, z tym, co dokonano w hodowli poznańskiej pod mianem „dolewu krwi orientalnej" do konia poznańskiego, pokrewnego koniowi wschodnio-pruskiemu.

Wniosek z tego porównania brzmieć musi: powoli, ostrożnie... bo w hodowli „co nagle to po diable" Panowie.

Aleksander Danilczuk.

Francuski anglo-arab czołowym reproduktorem we Włoszech

Inspektor kawalerii armii włoskiej, generał Ubertalli, odbył ostatnimi czasy podróż po Francji, zwiedzając wszystkie miejscowości, w których się koncentruje hodowla anglo-arabów.

Z pomiędzy oglądanych koni, uznał za najbardziej nadającego się do przeprowadzenia swych zamierzeń hodowlanych pięcioletniego ogiera czystej krwi anglo-arabskiej, wychowanego w stadzie Pompadur.

Francuski minister Rolnictwa, poinformowany o tym, pięknym gestem ofiarował tego konia rządowi włoskiemu w prezencie.

Ogier został wcielony do stada rządowego włoskiego w Persano, obok Eboli, na południe od Neapolu. W tej miejscowości, mniej więcej przed 30-tu laty rząd założył pepinierę hodowli anglo-arabów, która prosperuje i dostarczyła już stadom krajowym pożyteczną serię reproduktorów szlachetnych, dla produkcji koni typu wierzchowego.

Importowany do Persano 5-cio letni francuski anglo-arab nazywa się „Messidor", maści gniadej, pochodzi od St. Corentin albo Master Good z klaczy Meurthe, po Tibère (angielskim folblucie) i Meurtrie czystej krwi arabce od Enver'a, importowanego ze Wschodu araba.

Prosimy PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty za kwartał II.

KRONIKA

KRAJOWA

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Aleksander Olszowski, z Jacentowa ziemi kieleckiej zmarł niedawno po długiej i uciążliwej chorobie. Prowadził On duży warsztat rolny i dużą hodowlę koni remontowych i półkrwi, używając w swojem stadzie reproduktorów państwowych, a więc ostatnio: Huszara II, Illuminatora, Ballyherona, Oszczepa i innych czołowych ogierów.

Rozsławił Jego hodowlę wysokiej półkrwi Ryś, który pochodził z cennej rodziny żeńskiej Polmoodie i wygrał w roku 1923 Derby oraz szereg innych wielkich nagród.

Stado pełnej krwi składało się początkowo z klaczy, nabytych od H. Towarnickiego, między którymi znajdowała się słynna na torze, importowana z Austro-Węgier Tilly II. Produktami hodowli Zmarłego były, bądź w Jego stajni znajdowały się znani bywalcom torowym szermierze w rodzaju Dollara, Tamerlana, Walkirji, Arconji, Irish Dancer, Czapli, Chérie, Faustine II, Bebe, Dalaj Lamy, które odznaczyły się niejednym tryumfem.

Nękany chorobą, zmuszony był wycofać się z aktywnej roli na torze i w stadzie, które częściowo prowadzone jest przez syna Zmarłego.

Koń był umiłowaniem życiowem tego Hodowcy, którego Imię nie pozostanie zapomnianym.

Cześć Jego pamięci!

HODOWLA

EKSPORT KLACZY ARABSKICH Z POLSKI DO ST. ZJEDNOCZONYCH.

Znany hodowca ze Stanów Zjednoczonych, p. J. M. Dickinson, który w 1934 r. sprzedał Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego w Polsce cennego reproduktora czystej krwi arabskiej, ogiera **Antez,** zwrócił się z początkiem bieżącego roku do Prezesa Towarzystwa z prośbą o wybranie dla stadniny Travelers Rest Farm (Nashville, Tennessee, U. S. A.) kilku typowych i prawidłowych klaczy czystej krwi arabskiej, z pierwszorzędnymi rodowodami.

Czyniąc zadość życzeniu p. J. M. Dickinson'a, Towarzystwo rozpoczęło pertraktacje z różnymi hodowcami i zebrało w drugiej połowie kwietnia b. r. piękną stawkę sześciu klaczy czystej krwi arabskiej, pochodzących częściowo ze Stadniny Państwowej w Janowie Podlaskim, a częściowo — ze stad prywatnych. Są to:

kasztanowata **Lassa,** ur. 1930 r. po Koheilan I od Zulejma;

ciemno-siwa **Liliana,** ur. 1930 r. po Linkoln od Czapla;

siwa **Mattaria,** ur. 1926 r. po Kafifan od Koncha;

ciemno-siwa **Niwka,** ur. 1932 r. po Fetysz od Dziwa;

kasztanowata **Nora,** ur. 1932 r po Hardy od Dora;

kasztanowata **Przepiórka,** ur. 1934 r. po Almanzor od Jaskółka II.

Po maleinizacji i okresie krótkiej kwarantanny w specjalnie wynajętej stajni w Warszawie, dnia 27 kwietnia odbył się połączony z filmowaniem przegląd zakupionych klaczy, na który przybyli przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa oraz Spraw Wojskowych, sfer hodowlanych i prasy.

W dwa dni później konie zostały wysłane pociągiem osobowym do Gdyni i załadowane na statek „Batory", który odpłynął do New Yorku w nocy z 30 kwietnia na 1-go maja.

Przed odejściem klaczy z Warszawy, Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego otrzymało od p. J. M. Dickinson'a depeszę następującej treści: „Dziękuję. Oczekuję przybycia koni z największym zainteresowaniem".

Mamy nadzieję, że klacze zniosą pomyślnie dosyć uciążliwą podróż i że wywrą w Ameryce jaknajlepsze wrażenie, przyczyniając się do zacieśnienia kontaktu hodowlanego pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Wiadomości ze stada p. Wł. Kołaczkowskiego.

W r. b. urodziły się źrebięta:

Araby czystej krwi.

1) od klaczy Dydona po Kohejlanie — klaczka.
2) od kl. Kasydy po Kohejlanie — klaczka.
3) od kl. Asyryja po Kohejlanie — klaczka.
4) od kl. Magii po Kohejlanie — ogierek.
5) od kl. Mokki po Kohejlanie — ogierek.

Araby chowane w czystości krwi.

6) od kl. Kadisza Młoda po Kohejlanie — ogierek.
7) od kl. Asyryja po Kohejlanie — klaczka.

Pełnej krwi angielskiej.

8) od kl. Danceuse po Dżems — klaczka.
9) od kl. Persanty po Tarvisio — klaczka.

Pół krew anglo-arabska.

10) od kl. Surmy po Kohejlanie — ogierek.
11) od kl. Czary po Kohejlanie — ogierek.
12) od kl. Weny po Kohejlanie — ogierek.
13) od kl. Gwiazdki po Kohejlanie — klaczka.
14) od kl. Ułudy po Kohejlanie — klaczka.

Na ożrebieniu — 15) kl. Lesina, pełn. krwi po Kohejlanie.

Wysłano klaczy do **Villarsa** — Lesinę źrebną z Koheilanem.

Wysłano klaczy do **Büvesza** — Temidę jałową.

Wysłano klaczy do **Kaszmira** Magię (wyźrebiła się 10.IV b. r.), Nigeryję jałową.

Resztę klaczy kryje na miejscu **„Opal"** czystej krwi arabskiej.

Wiadomości ze stada „Jacentów" p. Al. R. Olszowskiego.

Wykaz źrebiąt urodzonych w r. 1937.

1) 6.IV. kl. gn. po Wily Attorney i Goplana.
2) 8.IV. kl. gn. po Pearlasch i Wandea.
3) 13.IV. kl. gn. po Bafur i Laswa.
4) 18.IV. og. kaszt. Rheinwein i Purpura.
5) 20.IV. kl. gn. po Fakir i Polmoodie Młoda.
6) 22.IV. kl. gn. po Wily Attorney i Chluba Polmoodie.
7) 26.IV. og. c.-gn. po Gainslaw i Walkirja.

W sezonie kopulacyjnym r. b. kl. **Bebe** posłana została do **Bafura;** reszta zaś klaczy w liczbie 10 szt. odchowana zostanie og. **Mat,** który pokrywa w Jacentowie.

Wiadomości ze stada p. Józefa Skolimowskiego.

Stado Józefa Skolimowskiego, przebywa stale na torze wyścigowym w Lublinie.

W roku bieżącym dały przychówek: **Isbarta** — klaczkę gniadą po og. Palatin; **Awangarda** pół krwi — klaczkę gniadą po og. Luvaneran; klacze Umykaj Polmoodie stanowiona og., Villars, oraz Amina, stanowiona og. Palatin, pozostały jałowe.

W sezonie kopulacyjnym r. b. pokryte zostają: ogierem Büvesz — kl. Umykaj, Polmoodie i Awangarda; ogierem **Torelore** — kl. Amina; ogierem **Moscou** — kl. Isbarta. Klacz M-me Loulou pół krwi (niestanowiona w r. 1936) sprzedana została do stada p. Hewla.

BAFUR W STADZIE „GOLEJEWKO" W ROKU 1936.

Stacjonowany w stadzie „Golejewko" w r. 1936 **BAFUR** wykazał b. wysoką płodność, ponieważ na 43 pokrytych przez tego reproduktora klaczy 34 okazały się źrebnymi, co stanowi 80%.

Bafur pokrył:

Klacze st. **„Golejewko":**

1. Bajka II (Eider i Thérèse) źrebna,
2. Beate (Baltinglass — Breach of Promise) źrebna,
3. Donna Mobile (Mości Książę — Rosette) źrebna,
4. Dulcynea (Morganatic — Chrysothemis) źrebna,
5. Graisse (St. Saulge — Greffe) źrebna.
6. Lea (Eastern — Leba) źrebna,
7. Malaga II (Caïus — Malta) źrebna.
8. Rosenmaid (Tuki — Roseninsel) źrebna.
9. Wehrpflicht (Lycaon — Willamina) jałowa,
10. Well Shot (Marten II — Sunshot) źrebna,
11. Kurkuma (Harlekin — Bavarde) źrebna,
12. Ksieni (Harlekin — Boule de Neige) źrebna,
13. Kajana (Harlekin — Malaga II) jałowa,
14. Lipona (Harlekin — Rosenmaid) źrebna.

Klacze obcych właścicieli:

P. J. Broszkiewicza:

15. Amarantina (Tamar — Sardagna) źrebna,
16. Quick (Favara — Queen Brian) jałowa,
17. Poule au Feu (Brûleur - - Polly Peachum) źrebna,
18. Hermosa (Albula — Hajadon) źrebna.

P. J. Janasza:
19. Berceuse (Parachute — Bertrix) źrebna,
20. Dyletantka (Dealer — Blaustrumpf) źrebna,
P. St. Endera:
21. Jasiołda (Villars — Simplicité) źrebna,
22. Bernina (Oereg lak — Belgrove) źrebna,
23. Silver Willow (Silvern — Willia) źrebna.
P. W. Matlakowskiego:
24. Aurora II (Kentish Cob — Sweet Bee) źrebna,
25. Barbarenland (Landstürmer — Barbelée) jałowa.
P. L. Bagniewskiego:
26. Con amore (Balthazar — Aquamarine) źrebna,
P. St. Szwarcsztajna:
27. Miss Chusa (Bethlehem — Prodigy) źrebna.
P. St. Karłowskiego:
28. Raduna (Famulus — Radaune) źrebna,
29. Fidelia (Harlekin — Cératée) źrebna,
30. Esther (Ariel — Evchen) źrebna.
Pp. T. i Kr. Glińskich:
31. Lady Swift (Gay Crusader — Gallopalong) źrebna,
Pp. Cz. Andrycza i A. Koskowskiego:
32. Estramadura (Harlekin — Cosima) źrebna,
33. Gibson Maid (Favara — Gibson Girl II) jałowa.
P. Z. Dobieckiego:
34. Biskra (Alaric Victor — Nabotoris) źrebna.
P. A. Olszowskiego:
35. Arconia (Illuminator — Tilly II) jałowa,
36. Laswa (Harlekin — Malaga II) źrebna.
P. W. Bartmańskiego:
37. Osoba z Inteligencji (Fils du Vent — Pergettyü) jałowa.
Pp. J. Bronikowskiego i J. Grabowskiego:
38. Harfa II (Parachute — Marichette) źrebna,
39. Soubrette (Harrier — Szerena) jałowa.
P. M. Czarneckiego:
40. Igła (Manton — Blaustrumpf) źrebna.
Pp. Braci Mencel:
41. Cacko (Schalk — Csacsi) źrebna.
42. Chyża (Schalk — Csacsi) źrebna.
P. J. Vetterowej:
43. Nonsuch (Sunstar — Nonpareil) jałowa.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J.

„Fujara", wał. kaszt. ur. 1931, po „Goldjunge" i „Benita", hod. Werner, wł. Stefan Osser, zarejestrowany w Spisie koni Nr. 6 pod Nr. 663, obecnie nosić będzie nazwę „Granat II'.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Znaczki członków Zarządu P. Z. J. z tłem zielonym i datą 1933 — 1937 zostały z dniem 28 kwietnia b. r. unieważnione.

Znaczki obecne mają tło żółte i datę 1937 — 1941.

ZAWODY KONNE ZW. OFICERÓW REZERWY RZ. P.

Dn. 25.IV Koło warszawskie grupy kawalerii Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowało przy współudziale klubu sportowego Rodziny Wojskowej IV doroczne zawody konne w krytej ujeżdżalni Wyższej Szkoły Wojennej.

Konkurs pierwszy — dla podoficerów zawodowych szwadronu M. S. Wojsk. polegał na przebyciu trasy o ośmiu przeszkodach wysokości 110 cm. Pierwsze miejsce w tym konkursie, do którego zgłosiło się czterech zawodników, zajął plut. Otto na koniu „Okręt", drugie wachm. Rogalski na „Zawalidrodze", trzecie st. wachm. Rogala na „Paradoksie".

Konkurs drugi Rodziny Wojskowej dla pań przyniósł ożywienie ze względu na większą ilość uczestniczek, których stanęło 15 (na 15 zgłoszonych). Wyróżnić należy pewność i spokojne prowadzenie konia p. Meysztowicz, obok niej zaś p. M. Ortwein, p. Dobrutową, p. H. Ortwein, p. Zalutyńską i Makowiecką, które zdobyły nagrody w kolejności wyżej wymienionej, przy tym p. H. Ortwein oraz p. Dobrutowa podzieliły się III i IV miejscem.

Jako trzeci z kolei odbył się konkurs zamknięty Grupy Kawalerii Z. O. R. Stanęło do niego 20 jeźdźców; 6 koni startowało w handicapie. W konkurencji tej dostrzegaliśmy wprawdzie u niektórych jeźdźców brak tej rutyny, jaką nabywa się przede wszystkim dzięki długotrwałemu treningowi, nie mniej podkreślić należy, że poziom ogólny był dobry. Należy bowiem zwrócić uwagę na to, że warunki zawodów w krytej ujeżdżalni odbiegają od warunków na otwartym stadionie. Duże znaczenie posiada tu czynnik zwrotności konia, co jest niezbedne przy szczupłym miejscu.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) miejsce i nagrodę pana marszałka Sejmu zdobył ppor. Ossowski na „Cyruliku", 2) nagr. Grupy Ofic. Kawal. M. S. Wojsk. ppor. Kisieliński na „Misiu", 3) nagr. Szef. Remontu koni — podchor. Bieliński na „Palecie". Dalsze miejsca zajęli w kolejności: ppor. Koc na „Afrykance", ppor. Malanowicz na koniu „Ziuta", ppor. Kot na „Łysku", ppor. Iwanowski na „Drabie" i ppor. Domański na „Asie".

W mieszanym konkursie otwartym startowali tylko panowie. Trasa składała się z 12 przeszkód wysokości 120 cm. Część przeszkód powtarzano. Zgłoszono 42 konie. Ujrzeliśmy na starcie jeźdźców, znanych nam z międzynarodowych zawodów konnych. Rekord swego rodzaju pobił rotm. Sokołowski, który startował w konkursie IV i V ogółem na 9 koniach. Jeździec ten cieszy się sympatią publiczności. To też oklaskiwano go gorąco przy każdym parcoursie. Bardzo ładnie przebył trasę ppor. Zieliński na „Zuchwałej". Zdobył on pierwsze miejsce i nagrodę zarządu gł. Zw. Ofic. Rez., uzyskawszy wynik bez punktów karnych. Dalsza klasyfikacja przedstawia się następująco: 2, 3, 4 rotm. Sokołowski na „Tropie", „Baśce" i „Zbóju III", 5, 6 por. Piątkowski na „Zeusie" i „Skoczce", 7 — ppor. Tretowski na „Tumanie", 8 — rotm. Pieczyński na „Bałamucie", 9 — por. Malanowicz na „Sygnecie", 10 — ppor. Iwanowski na „Wandalu".

Największe zainteresowanie wzbudził konkurs o nagrodę przechodnią prezesa zarządu gł. Zw. Ofic. Rez. R. P.

Na trasie ustawiono 12 przeszkód o wysokości 130 cm. Warunki więc były znacznie trudniejsze, niż w konkurencjach poprzednich. Przez dłuższy czas żaden z jeźdźców nie mógł przebyć parcoursu bez błędu. Wyróżnić tu należy, między innymi, wysoką klasę jazdy kpt. Mickunasa i por. Piątkowskiego, których prześladował jednak pech.

Wśród ogólnego podniecenia, jako czternasty z kolei, jedzie rotm. Sokołowski na „Zatorze". Koń, należący raczej do kategorii skoczków „starannych" i „ostrożnych", mija czysto przeszkody, prowadzony wprawną dłonią jeźdźca. Rotm. Sokołowski zdobywa w tym konkursie I i II miejsce na „Zatorze" oraz na „Tropie". Trzecim i czwartym podzielili się por. Smolicz na „Bakalii" oraz por. Piątkowski na „Alkoholu".

Pochodzenie koni odnaleźć można w Spisie Koni Nr. 6, wydanym przy Polskim Związku Jeździeckim.

WYŚCIGI

Stajnia „Lubicz" zaangażowała na rok 1937 żokieja Maurice Caboussat. Żokiej Caboussat urodzony w Szwajcarii, liczy 23 lat; swą praktykę jeździecką kończył w 1935 r. w Paryżu u trenera P. Thomas Moret. Caboussat przybył do Warszawy dnia 28 z. m.

A. hr. Rostworowski zaangażował na rok bież. węgierskiego żokieja Laszlo Rozsa. Żokiej Rozsa jeździł stale w Budapeszcie i dorywczo w Wiedniu, ciesząc się na tamtejszych torach dobrą opinią. Przyjazd jego do Warszawy uległ chwilowej zwłoce, gdyż dnia 28 marca miał na torze wyścigowym w Kaposztasmegyer przykry wypadek na starcie, w którym doznał złamania nogi. Przyjazd jego do Polski nastąpi po zupełnym wyleczeniu.

Żokiej Fernando J. C. Garcia podpisał na sezon jesienny 1937 r. kontrakt ze stajnią p. St. Szwarcsztajna. F. Garcia urodzony w Hiszpanii należy do elity żokieji europejskich. Karierę swą rozpoczął w Hiszpanii, gdzie wkrótce zwrócił uwagę swym talentem i otrzymał zaszczytne stanowisko 1-go żokieja w stajni ks. Toledo (stajnia króla hiszpańskiego). Po szeregu wspaniałych sukcesów na torach w Madrycie i San Sebastian przyjął engagement do jednej z największych stajen w Paryżu, gdzie jeździł długie lata z wybitnym powodzeniem. Od kilku lat przeniósł się na stałe do Egiptu, gdzie należy również do czołowych żokieji. W Heliopolis pracuje dla 2 stajen i zajął w r. b. w sezonie zimowym 2-gie miejsce na liście zwycięskich żokeji. Garcia odznacza się b. małym wzrostem i niską wagą — przy czym posiada wielką siłę. Przybędzie do Warszawy z Kairu dnia 1 września r. b.

WYKAZ KONI ARABSKICH i ANGLO-ARABSKICH W TRENINGU W 1937 R.

St. Romana ks. Sanguszki, Gumniska:
Trener: Władysław Brzuchacz, żokiej: Stefan Bogobowicz.

Araby:
5 l. og. kaszt. Razuk (Nedjari — Izarra)
4 l. og. kaszt. Safar (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Izarra).
4 l. kl. kaszt. Sagar (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Djeballa).
4 l. og. kaszt. Sart (Nedjari — Kassyda).
3 l. kl. kara Tajga (Kuhailan-Haifi or. ar. — Muftaszara).
3 l. kl. kaszt. Tamra (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Szeikha or. ar.).
3 l. kl. kaszt. Tarcza (Nedjari — Kassyda).
3 l. kl. c.-kaszt. Touraine (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Izarra).
3 l. kl. kaszt. Trophee (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Djeballa).
Anglo-arab: 3 l. og. kaszt. Tarzan (Kuhailan-Kruszan or. ar. — Feinsliebchen).

Stajnia treningowa Witolda Ujejskiego.
Zimnowoda:
St. Stanisława hr. Czackiego:
Anglo-arab: 3 l. og. kaszt. Maharadża (Mazepa I — Niedola II).

St. Aleksandra hr. Ledóchowskiego:

Anglo-arab: 3 l. og. kaszt. Orzeł (Mazepa I — Perła II).

St. Stanisławy Weissbrodowej, Lwów:

Arab: 6 l. og. siwy Euros (Iltis — Eureka).

Anglo-arab: 5 l. og. kaszt. Rijad (Nedjari — Feinsliebchen).

4 l. og. siwy Icar (Marzouk IV — Irlbach).

St. Franciszka Wójcika, Lwów:

Trenuje właściciel.

Araby:

5 l. kl. kaszt. Bakilla (Flisak — Regina).

4 l. og. gn. Hardy II (Hardy — Łysa).

4 l. og. siwy Onyks (Koheilan I — Fryga II).

3 l. og. gn. Pieprz (Hardy — Jagoda).

St. Stanisława Żarczewskiego, Opłytna:

Trenuje właściciel.

Araby:

pln. og. siwy Kair (Fakir — Koncha).

6 l. og. siwy Meczet (Flisak — Zulejma)

5 l. kl. kaszt. Królowa Sabba (Koheilan I — Fontanna).

5 l. kl. gn. Pielgrzymka II (Hardy — Pielgrzymka).

4 l. og. siwy Batiar (Fakir — Bahra).

4 l. kl. siwa Gloriosa (Hajastan—Glorja).

4 l. og. gn. Szatan (Kohejl-Ibn-Mazepa — Pielgrzymka).

3 l. og. siwy My-Kismet (Kohejl-Ibn-Mazepa — Mabrucha).

3 l. og. siwy Pan II (Jaszmak — Goplana).

3 l. og. siwy Sztandar (Jaszmak — Fatma III).

Anglo-araby:

3 l. og. gn. Imperator (Luvaneran — Glorja).

3 l. kl. gn. Zonia (Luvaneran — Zalotna).

St. płk. Aleksandra Piotraszewskiego.

araby:

6 l. og. gn. Assa-Gay (Demir-Kaja — Zorka II).

3 l. og. kaszt. Poprad (Koheilan I — Elstera).

3 l. kl. kaszt. Fatma-Buczacka (Kohejl-Ibn-Mazepa — Alina).

St. Bogny Przegalińskiej.

anglo-arabka: 3 l. kl. kaszt. Hedwig (Damaszek — Aspazya).

St. Władysława Kołaczkowskiego.

Araby:

6 l. og. kaszt. Minaret (Koheilan I — Fontanna).

4 l. og. siwy Hadiar (Hardy — Dydona).

3 l. kl. gn. Pożoga (Almanzor — Feria).

3 l. og. gn. Półkozic (Almanzor — Gazella II).

3 l. kl. kaszt. Pustynia (Almanzor — Kewa).

anglo-arab: 3 l. og. siwy Ghandiś (Cyklon II — Kasyda).

WYŚCIGI KONNE WE LWOWIE 1937 R.

W niedzielę, dnia 2 b. m. rozpoczął się sezon wyścigów konnych we Lwowie, obejmujący 28 dni wyścigowych na wiosnę, oraz 22 dni w jesieni. Przypuszczalnie dojdzie do tego jeszcze parę dni dodatkowych.

Obsada tegorocznego sezonu będzie wyjątkowo liczna, jak dotąd bowiem zgłoszono około 400 koni, w czem czystej krwi arabskiej około 120.

Program dzienny przewiduje na wiosnę po 7 gonitw, z czego 5 dla pełnej krwi, dwie gonitwy zaś dla arabów. W jesieni 4 gonitwy przeznaczone są dla koni pełnej krwi, 3 zaś dla koni arabskich. Ogółem rozegrane będą na wiosnę 144 gonitwy dla pełnej krwi, w tym 92 płaskich, 30 płotowych i 22 przeszkodowe. Ponadto 52 gonitwy dla arabów. W jesieni: 57 gonitw płaskich, 18 płotowych i 14 przeszkodowych, oraz 66 gonitw dla koni arabskich.

Łączna suma nagród na rok 1937 wynosi 280.126 zł., z czego 191.422 dla wyścigów płaskich, 46.970 dla wyścigów z płotami i 41.734 dla wyścigów z przeszkodami.

Wśród zgłoszonych stajen na czoło wybijają się: stajnia ks. Czartoryskiego, J. hr. Potockiego, R. hr. Potockiego, R. ks. Sanguszki, B. Zangena, płk. Karatiejewa, st. Żarczewskich. H. Lewartowskiego. F. Wójcika, S. Ujejskiego, J. Strużyńskiego, M. Zduńczykowej, płk. Piotraszewskiego, Gutowskich, Harlanda, Goszczyńskiego, Bronikowskiego, Czerkawskiego, Kukuczki, Langa i Mićkowskiego. Weissbrodowej, Stasiewiczów, Rutkowskiego i innych.

Wśród jeźdźców figurują ż. Janusik, ż. Bogobowicz. ż. Kończal, ż. Olejnik, j. Jankiewicz, j. Matuszewski, j. Polit, j. Lewandowski, j. Cherubin, j. Kawalec, j. Eliasz II, j. Czysz, j. Gruda, j. Kozaczuk, chł. Wierzbicki. chł. Duńko, chł. Herman, chł. Kucharski, chł. Kamiński, j. Sikorski i inni.

A. K.

ZAGRANICZNA

ANGLIA

Pomiędzy gośćmi, którzy ze wszystkich części świata zjadą na koronację króla Jerzego VI, zapewne zwróci na siebie uwagę pewien australijski oficer, jadący obecnie konno, na australijskiem koniu, ze swej ojczyzny do Londynu. Kapitan M. R. Reid przejechał już środkową Australię, przeprawił się na okręcie z portu Darwin do Singaporę. Teraz znajduje się gdzieś w Indjach, wzdłuż Gangesu albo już w Afganistanie. Ma jeszcze do przebycia Persję, Azję Mniejszą i całą Europę. Razem przejedzie konno 14.000 mil angielskich. Jedzie w mundurze australijskim. Kapitan M. R. Reid biegle mówi językiem hinduskim i arabskim, bo wojnę odbył na wschodzie, co znacznie ułatwia mu podróż.

FRANCJA.

Pharos i Vatout padły. Ciężką stratę poniosła w ostatnich dniach hodowla francuska, gdyż padły we Francji jednego niemal dnia 2 czołowe reproduktory — Pharos i Vatout. **Pharos** (Phalaris — Scapa Flow) ur. w Anglii, wygrał w swej karierze wyścigowej 15.694 Ł. W stadzie zasłynął przede wszystkim jako ojciec derbisty Cameronian'a, który wygrał przeszło 30.000 Ł. W Anglii dał prócz Cameronian'a — zwycięscę St. Leger Firdaussi oraz klasowego Rhodes Scholar. W czasie swej działalności stadnej we Francji był w 1934 r. II-gim na liście zwycięskich reproduktorów, w 1935 r. zajął I-sze miejsce, a w 1936 r. był III-cim. Wśród francuskiego potomstwa odznaczyły się szczególnie: Ping Pong (obecnie reproduktor w stadzie Krasne), Mary Tudor, The Nile, Bouillon, Will of the Wisp, Roquepiquet, Mistral, Fastret, Shining Tor, Ambrose Light, En Fraude, Loch Ness, Physalis, Chesham, Carius i in.

Vatout (Prince Chimay-Vasthi), ur. we Francji, wygrał 528.323 franków w swej karierze wyścigowej. Rozpoczął ją bardzo skromnie, bo — od wyścigu sprzedażnego, po czym wygrał Prix Omnium II, La Bourse, Pr. Edgar de la Charme, Poule d'Essai des Poulins, Pr. du Chemin de Fer du Nord, był drugi w Prix du Président de la République i Cambridgeshire, a w Prix de l'Arc de Triomphe czwarty za Ortello, Kantarem i Oleandrem. W hodowli zasłynął jako ojciec William of the Valence, który dzisiaj uchodzi za najlepszego starszego konia w Anglii, dalej odznaczyły się po nim: Vatellor, Genetout, Lorenzo de Medici, Javelin i in. W ciągu krótkiej jego działalności stadnej wygrało potomstwo Vatout około 2,000.000 fr.

ITALIA.

Towarzystwo wyścigowe w Turynie (Societa Torinese per la Corse di Cavalli) organizuje w terminie 28 — 30 maja b. r. międzynarodowy bieg dystansowy.

28 maja rozegrana zostanie nagroda „Księcia Bergamo", bieg na 100 klm. od Mediolanu do Vorcelli. Maksymalny czas 8 godzin. Po przebiegu galop na 400 metrów z 8 przeszkodami do 1,20 m. wysokości. 29 maja, nagroda „Księcia Pistoi", bieg na 100 klm. Czas maksymalny 9 godzin, za każde 5 minut mniej — 1 punkt dodatni. 30 maja — dwa wyścigi myśliwskie dla koni, które odbyły biegi dystansowe dwu poprzednich dni. Jeden dla koni pełnej krwi i koni niewiadomego pochodzenia, drugi dla koni pół krwi, dowiedzionego pochodzenia. Dystans obu biegów wynosi 3500 m.

Nagrody pieniężne i honorowe przyznawane będą za poszczególne biegi i za całość. Wartość nagród honorowych szacowana na 45.000 lir, nagród pieniężnych na 20.000 lir.

Jak widać z powyższego, próba jest obmyślana w ten sposób, aby udowodnić szybkość, wytrzymałość i zdolność do skoków każdego z uczestniczących koni.

U. S. A.

Uroczysta rocznica urodzin konia.

W Lexington odbył się wielki bankiet na cześć 33-ej rocznicy urodzin znakomitego konia wyścigowego Ballot, który trzylatkiem przegrał tylko jeden wyścig, czterolatkiem zaś został niepobity.

Ballot (Voter — Cerito) ur. 1904 r. jako 5 letni został wysłany przez swego właściciela p. James R. Keene do Anglii, gdzie zdobył tylko Select Stakes w Newmarket. Jako reproduktor Ballot niezbyt się odznaczył.

Tegoroczne rekordy totalizatora w Santa Anita.

Niedawno istniejący tor kalifornijski położony obok Hollywood okazał się złotodajną żyłą dla organizatorów.

W tegorocznym meetingu (styczeń, luty) obrót totalizatora w ciągu 55 dni wyniósł 27 milionów dolarów, zaś w dniu Santa Anita Handicap uzyskano rekordową sumę 1.539.875 dol. czyli 7½ miliona złotych.

Kolonia filmowa przyczynia się wielce do powodzenia wyścigów, a nawet bierze czynny udział: stajnie wyścigowe posiadają m. i. Raoul Walsh, Bing Crosby, Joe E. Brown, Clark Gable i i. W r. z. Barbara Stanwyck do spółki z braćmi Marx założyła poważne stado z własnym reproduktorem.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Newmarket, 15 kwietnia.

Craven Stakes, 980 Ł. — 1.600 m., dla 3-latk.

1. Inowfall, og. gn. (Sansovino — Avalanche) lorda Derby, 53 kg., ż. R. Gerryman.

2. Sunbather, og. (po Solario) Sir. v. Sassoon, 53 kg., ż. S. Donoghue.

3. Streamstown, og. (po Fairway) mjr. H. Cayzer, 53 kg., ż. P. Beasley.

b. m.: Santayana, Elgar, Sultan Mahomed, Bel Epinard, Incense Boy, Dharampur, Ambuscarde, Tunny, Sir Peter, Murdock, Sunnybbomk.

Wygrane o łeb — 1½ dług. Czas: 1:44. Zakłady: 13:8, 100:30, 9:1.

Longchamp, 18 kwietnia.

Prix de La Jonchere, 40.000 fr. — 1.400 m.

1. Flying Thoughts, 3 l. kl. kaszt. (Tetzstema — Flying Salyl, 51½ kg., ż. S. Duforez.

2. Teleferique, 3 l. og. (po Bacteriophage) bar. E. M. Rothschild, 53 kg., ż. C. Bouillon.

3. Ambroze Light, 4 l. og. (po Pharos) M-me A. Widener, 63½ kg., ż. G. Bridgland.

b. m.: Allusion, Ribnitz, Catherinette, Azyade.

Wygrane o łeb — szyja. Czas: 1:32,2. Tot.: 94, 22, 12:10.

Praga, 25 kwietnia.

Grosser Frühjahrpreis (Trial Stakes) 15.600 k. c. — 1.600 m. dla 3-latk.

1. Tornado, og. gn. (Ossian (po Fels) — Tally), st. Harry, 57 kg., ż. O. Merta.

2. Liaison, kl. (po Simson) J. Czernin-Morzin, 55½ kg., ż. G. Tuss.

3. Samir, kl. (po Simson) st. Herma, 55½ kg., ż. F. Hurban.

b. m.: Damokles, Valuta.

Wygrane o 4 — 1½ dług. Czas: 1:50. Tot.: 14, 12, 20:10.

Mediolan, 25 kwietnia.

Premio di Diana (Oaks) 100.000 lirów — 2.200 m., dla 3-l. klaczy.

1. Amerina, kl. kaszt. (Apelle — Pastorella) st. della Pellegrina, 58 kg., ż. R. Renzoni.

2. Atia, kl. kaszt. (Ortello — Ain'tshe suret) st. del Soldo, 58 kg., ż. U. Gabrielli.

*3. Valperga, kl. kaszt. (Ortello — Vogogna) G. de Montel, 58 kg., ż. E. Camici.

*3. Elba, kl. s. (Cavaliere d'Arpino — Sensitiva) Donna E. Radice Litta, 58 kg., ż. J. Romeno.

b. m.: Meraviglia, Adria, Olympia, Lisina, Mamozza.

Wygrane o ¾ — 2½ dług. Czas: 2:19,8. Tot.: 28, 12, 18, 10, 10:10.

Longchamp, 25 kwietnia.

Prix de L'Esperance, 100.000 fr. — 3.000 m. dla 3-latków.

1. Ginko Biloba, og. gn. (Veloucreme — Cicerole) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. P. Villecourt.

2. Toreador, og. (po Bubbles) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. C. Bouillon.

3. Cormery. og. (po Biribi) H. Villetard, 58 kg., ż. G. Destandau.

b. m.: Crete, Athalaric, Porte Bonheur II, Le Professeur, Ker Massine, Castor, Mandy, Liard.

Wygrane o ½ — ¾ dług. Czas: 3:27,7. Tot.: 38, 40, 33, 76:10.

Le Tremblay, 28 kwietnia.

Prix Edgard Gillois 50.000 fr. — 3.800 m.

1. Trevisani, 4 l. og. (Cadum — Trevise III) bar. E. de Rothschild, 54 kg., ż. P. Villecourt.

2. Vatellor, 4 l. og. (po Vatout) L. Volterra, 60 kg., ż. P. di Cicco.

3. Turbotin, 4 l. og. (po Belfonds) bar. E. de Rotschild, 54 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Radnor, Treignac, Le Mistral.

Wygrane o łeb-szyja. Czas: 4:10. Tot.: 18, 20, 29:10.

Newmarket, 28 kwietnia.

Two Thousand Guineas Stakes, 9.318 Ł, 1.600 m., dla 3-latków.

1. Le Ksar, og. gn. (Ksar—Queen Iseult), E. de Saint Alary, 57¼ kg., ż. H. Semblat.

2. Goya II, og. gn. (Tourbillon — Zariba) M. Boussac, 57¼ kg., ż. C. Elliott.

3. Mid day Sun, og. gn. (Solario — Bridge of Allen), G. B. Miller, 57¼ kg., ż. T. Lowrey.

b. m.: 4. Fair Copy, 5. Foray, 6. Phakos. 7. Fairford, 8. Le Grand Duc, 9. The Hour, 10. Diplomat, dalej: Potboiler, Sultan Mahomed, Senior, Scarlet Plume, Sansprite, Reviresco, Sunbather, April the Third.

Wygrane o 4 — ½ dług. Czas: 1:44,8. Zakłady: 20:1, 7:1, 25:1.

Newmarket, 30 kwietnia.

One Thousand Guineas Stakes 7.422 Ł — 1.600 m., dla 3-letn. klaczy.

1. Exhibitionnist, kl. gn. (Solario — Lady Wembley) Sir Victor Sassoon, 57¼ kg., ż. S. Donoghue.

2. Spray, kl. siwa (Blandford — Tilia) Maj. H. Cayrer, 57¼ kg., ż. P. Beasley.

3. Gainsborough Lass, kl. gn. (Gainsborough — Golden Hair) Sir J. Jarvis, 57¼ kg., ż. E. Smith.

b. m.: 4. Fieldfare, 5. First Flight, 6. Kind Kitty, 7. Black Lashes, dalej: Penicuick, Gliding, E. C. B., Sweet Content, Pack Ice, Fair Moud, Daring Duchess, Frogmarch, Colette Baudoche, Celestial Way, Lover's Path. Lady of Milan, Burlington Lass.

Wygrane o 1 dł. — łeb. Czas: 1:44. Zakłady: 10:1, 100:6, 10:11 „na".

Longchamp, 2 maja.

Prix Daru, 50.000 fr. — 2.100 m. dla 3-latk.

1. Victrix, og. gn. (Kantar — Victory VI) J. E. Widener, 58 kg., ż. G. Bridgland.

2. One I Love, og. (po Amfortas) L. Volterra, 58 kg., ż. F. Herve.

3. Ginko Biloba, og. (po Veloucreme) bar. E. de Rothschild, 58 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Actor, Magour, Wissimy.

Wygrane o ½ dł. — łeb. Czas: 1:44. Za-Tot.: 19, 15, 36:10.

Berlin - Hoppegarten, 2 maja.

Preis von Dahlwitz, 7.500 RM. — 1.600 m., dla 3-latków.

1. Pfeiferkönig, og. c. gn. (Herold — Perlenkrone), R. Haniel, 56 kg., ż. K. Visek.

2. Trollius, og. (po Oleander), W. Bresges, 57 kg., ż. E. Böhlke.

3. Milo, og. (po Herold), st. Halma, 54 kg., ż. O. Schmidt.

b. m.: Hadrian, Tempo, Blasius.

Wygrane o ½ — 2 dług. Czas: 1:40,7. Tot.: 41, 17, 16:10.

Fotografia na okładce przedstawia łeb klaczy czystej krwi arabskiej **Mattaria**, ur. 1926 r. hodowli R. i J. hr. Potockich, po Kafifan, stada ks. Mohamed Ali, od Koncha, stada „Antoniny", hr. Józefa Potockiego, nabytej przez p. J. M. **Dickinson'a** ze Stanów Zjednoczonych (Travelers Rest Farm, Nashville, Tennessee, U. S. A.).

ZAWODY W STRZELANIU DO RZUTKÓW.

Wzorem lat ubiegłych urządza Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach w dniach 16 i 17 maja b. r. trzecie z rzędu **Ogólno - Polskie Zawody w Strzelaniu do Rzutków.**

Zawody odbędą się w Warszawie na terenach Strzelnicy Szczęśliwickiej Polskiego Związku Łowieckiego.

W Zawodach mogą brać udział wszyscy zaproszeni myśliwi i strzelcy. Warunki brania udziału wyszczególnione są w zaproszeniach i afiszach.

Podkreślić należy, że Zawody urządzane przez Państwową Wytwórnię Prochu mają już swoją ustaloną tradycję i przyczyniły się do rozwoju pięknego sportu myśliwsko-strzeleckiego.

Zawody, które odbędą się w roku bieżącym ściągną niewątpliwie liczne rzesze młodych i nieznanych zawodników, między którymi znajdzie się zapewne wielu przyszłych mistrzów.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach, w terminie do dnia 10 maja b. r.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA".

Roczne 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19, tel. 9-25-20. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 14**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

3744 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. tel. 644-59.